Nr. 93. We Lwowie — Piątek dnia 4 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.

**Biura administracyi:** ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 złr. | 1 złr. 25 ct. | |
| kwartalnie | 3 „ | 3 „ 75 „ | 5 złr. 25 ct. |
| półrocznie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 „ 50 „ |

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Numer kosztuje 4 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. .. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

## Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma,

**zniżamy prenumeratę**

na **1** zł.

miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1** zł. **20** ct., czyli kwartalnie **3** zł., względnie **3** zł. **60** ct.

**na prowincyi**

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

**1** zł. **25** ct.

a kwartalnie **3** zł. **75** ct.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd. W kwietniu rozpocznie druk oryginalnej powieści współczesnej pod napisem

**„OGNIWA“**

Anatola Krzyżanowskiego.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

**„Tygodnik mód i powieści“**

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

**dodatek powieściowy**

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

**1** zł. **20** ct. kwartalnie

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

**Lwów** 3 kwietnia.

Drugi akt martyrologii dzieci wrzesińskich rozpoczęty. Jak już donosiliśmy czterdzieścioro dzieci, które wzbraniały się uczyć zasad wiary w obcym im języku, a które przekroczyły wiek do obowiązkowej nauki przypisany, zatrzymano nadal w szkole. Hakatyści na wiele tygodni przedtem doradzali rządowi pruskiemu spełnienie takiego gwałtu. I rząd pruski stał się im powolnym, gwałcąc ustawę, która mówi, że tylko wówczas można dziecko poza przepisany rok w szkole zatrzymać, jeżeli nie osiągnęło pewnego ogólnego stanu wykształcenia. Tymczasem we Wrześni zatrzymano dzieci polskie na dalszy rok w szkole zupełnie bez względu na to, jaki osiągnęły stan ogólnego wykształcenia, a tylko dlatego, że wzbraniały się brać udział w niemieckiej nauce religii.

Zamiast więc kary kija użył teraz rząd pruski dalszego przymusowego zamykania w szkole; a to zamknięcie w szkole nie następuje celem dalszej nauki, lecz celem kary. W ten sposób szkoła pruska otrzymuje charakter domu karnego, co chyba jest unikatem w całym kulturnym świecie.

Wprawdzie rząd pruski usiłuje pokryć swoje bezprawie twierdzeniem, że dzieci polskie nie osiągnęły dostatecznych postępów w nauce religii. Ale to jest tylko pozór.

Gdyby bowiem rządowi pruskiemu chodziło o „religię“ a nie o „germanizacyę“, to by przecież nakazał polskim dzieciom wykładać zasady ich wiary w ich języku! A zresztą temu twierdzeniu rządu pruskiego zadaje zaraz kłam jego zarządzenie, że dzieci te, prócz godzin szkolnych, jeszcze pewną ilość godzin stale będą musiały odsiadywać w areszcie szkolnym!

Stabową swą rękę dziki Prusak zaciska coraz bardziej, lecz... nie z ideą jej walczyć. Ta idea, wiara w Polskę, jest mocą dziecka polskiego i ona go dla Polski uratuje.

Sprawa zaś katechizmu w szkołach pruskich wchodzi przez ten nowy gwałt hakatyzmu w fazę ogólniejszą i powinno być rzeczą, już nie tylko polskich posłów w parlamencie niemieckim ale wszystkich posłów katolickich, upomnienie się o nią publicznie. Nauczanie dziecka religii w obcym mu, niedość zrozumiałym, a tem bardziej niemiłym języku znaczy tyle, co zabijanie religii w sercu dziecięcem.

# *Sprawy krajowe.*

## Emigracya.

**Lwów** 3 kwietnia.

Z nastaniem wiosny ponawia się u nas już od szeregu lat w rozmaitych okolicach kraju — raz w tej, raz w innej, powrotnie, epidemia wychodztwa ludu. W gruncie rzeczy nie ma w tem nic dziwnego, że w kraju przeludnionym a ubogim pewna część ludności energiczniejszej ogląda się za zarobkiem trochę dalej, niż sięgają granice rodzinnej wsi. W znacznej części nie można także wychodztwa ludu i w dzisiejszej nawet formie, pozbawionej wszelkiej organizacyi i wyższego kierunku, poczytywać za objaw szkodliwy. Powrotne wędrówki Mazurów za zarobkiem do Niemiec, do Ameryki, ze wschodnich powiatów na Mołdawę i do Węgier wywierają nawet bezsprzecznie pod wielu względami pożyteczny wpływ na włościan. W cudzych krajach uzyskuje nasz robotnik pracę wyższą za robotę, ale musi pracować na ten grosz tak ciężko, jak może przedtem nigdy w domu nie pracował. Doznaje tam na obczyźnie poniewierki rozmaitej i z tęsknotą myśli o powrocie pod swoją ubogą, ale milszą nad wszelakie wspaniałości zagraniczne swojską strzechę.

A powróciwszy, z zaoszczędzonym groszem, bogatszy doświadczeniem życia, nabytem w obcych krajach, innem okiem patrzy na otaczające go stosunki, raźno zabiera się do pracy, umie już zmyślniej wyszukiwać sobie na miejscu nowe źródła zarobku, dba o zarobek lepiej, i lepiej go szanuje.

Ci zaś, co wychodzą na zawsze z rodzinnego kraju w rzadkich wypadkach sprzedają ziemię swoją dziedziczną w ręce obcych żywiołów.

Wreszcie pewna wprawa jaką już nasze władze administracyjne nabyły w wyławianiu naganiaczy, którzy w celach karygodnej spekulacyi sztucznie podniecają u ludu ruch emigracyjny, utrudnia im ich rzemiosło. W końcu i sami włościanie nauczyli się wyszukiwać lepsze informacye, gdzie zwracać się należy, i jakiemi drogami?

Złe w emigracyi galicyjskiego ludu nie leży o tyle w samym fakcie wychodztwa, *ile raczej w okolicznościach ubocznych, towarzyszących ruchowi emigracyjnemu w pośród ludu.*

Pokątni agenci biur emigracyjnych, tz. „naganiacze“ spekulują głównie na niezadowolenie mas szerokich z istniejących w kraju stosunków społecznych i ekonomicznych. Ich „interes“ kwitnie najlepiej tam, gdzie propaganda niezadowolenia szerzy się najłatwiej.

— Uciekaj z tego kraju — mówią chłopu — tu nie doczekasz się lepszej doli. Tu wszyscy ciebie krzywdzą, tu zginiesz w nędzy! Uciekaj! Porzuć wszystko i uciekaj!

Chłop słucha tej nauki i z początku nie ima się ona jego, bo jego chłopski rozum widzi, że bieda nietylko u niego, ale i we dworze, i na plebanii, i w mieście — a jego własna dola nie jest o wiele gorszą od doli innych stanów, błyszczących pozorami „państwa“. Z czasem jednak, gdy dotkną go straty gospodarskie, przegra proces z sąsiadem, egzekutor podatkowy dokuczy mu, syna mu wezmą w rekruty — zaczyna mu wzbierać w duszy gorycz. Uważniej już nadstawia ucha na podszepty nieproszonych opiekunów którzy mu prawią o „krzywdach“ jego i z pewną zawziętością zaczyna myśleć o wyjeździe z kraju. A czem więcej mu żal ojczyzny, z tem większą goryczą i z tem większą zawziętością gotuje się do drogi.

Na zjazdach rolniczych i w sejmie nieraz już była mowa o owych szkodliwych stronach, towarzyszących ruchowi emigracyjnemu, który sam przez się nie jest takiem nieszczęściem społecznem, jak on zazwyczaj przedstawianym bywa, gdy go się bierze powierzchownie.

Rząd ogranicza się dotąd do czysto policyjnych środków prohibicyjnych — jak utrudnienia w wydawaniu paszportów emigracyjnych, ściślejszy nadzór nad agentami emigracyjnymi, przechwytywaniu na granicy emigrantów, podejrzanych o to, że nie spełnili powinności wojskowej itd.

Dalej opieka państwowa nad emigracyą nie sięga prawie. Czynniki obywatelskie również bardzo powierzchownie zajmują się tą bardzo aktualną kwestyą społeczną. Zwykle kończy się wszystko na domaganiu się kar na naganiaczy, na apelu do „sprężystości“ starosty powiatowego, który przecież tylko czysto policyjnemi rozporządza środkami.

Znalazły się jednak przecież dwa wydziały powiatowe, które czynnie i głębiej zaopiekowały się ruchem emigracyjnym pośród ludu — z niemałym pożytkiem dla swoich okolic. Są to wydziały powiatowe w Kolbuszowej i w Tarnobrzegu, które urządziły u siebie biura pośrednictwa pracy. Biura te rozumnie i uczciwie prowadzone są prawdziwem dobrodziejstwem dla ludu poszukującego zarobku, a także i wielkiej własności ziemskiej, poszukującej sił roboczych, oddają one cenne usługi

Gdyby wszystkie wydziały powiatowe poszły za przykładem kolbuszowskiego i tarnobrzeskiego, to zamiast wysyłać tysiące roboczego ludu do Niemiec — „na Saxy“ możnaby umieszczać wiele tysięcy robotnika z okolic ubogich, w tych okolicach, gdzie braknie sił roboczych.

Nasz kraj jest dość duży, stosunki ekonomiczne w różnych okolicach są odmienne, więc pewne zrównoważenie warunków pracy i zarobkowania może nastąpić nie inaczej, jak tylko przez jakąś organizacyę pracy, obejmującą kraj cały.

Gdyby wydział krajowy mniej po profesorsku zajmował się kwestyą emigracyi ludu, czynna inicyatywa z jego strony mogłaby usunąć wiele żądeł jadowitych z tego ruchu.

Ale czy znajdzie Wydział krajowy czas na to?

# *Sprawy zagraniczne.*

## Włochy a trójprzymierze.

Londyński *Standard* wykazuje, że do odnowienia trójprzymierza wiele jeszcze omówić wypada i jeżeli do bliskiego terminu wypowiedzenia (ze strony Włoch) nie przyjdzie, to skończyć się może na razie na zniesieniu terminu automatycznego. Włochy mają wiele powodów do głębokiego zastanowienia się nad swoją pozycyą. Skutkiem coraz większego zaplątywania się mocarstw europejskich w przedsięwzięcia poza granicami Europy, przeniosła się też waga aliansów i ich wartości poza Europę, tam gdzie tkwią głównie niebezpieczne dla pokoju żywioły. Ograniczone do Europy trójprzymierze nie zdało się Włochom na nic ani w Abisynii ani w Tripolisie. Co do Tripolisu, to tam jedynie może dopomódz albo przeszkadzać Włochom.

Hr. Bülow — dodaje *Standard* — był zapewne bardzo ciekawy dowiedzieć się, jak daleko też Włochy porozumiały się z Francyą. Pod względem dyplomatycznym jest obecnie w trójprzymierzu stanowisko Włoch najsilniejsze, są one bowiem z powodów strategicznych nieocenione dla Austro Węgier i Niemiec, podczas gdy Włochy pomimo ciężkich ofiar nie odniosły spodziewanych korzyści, i dzisiaj najazdu ze strony Francyi obawiać się nie potrzebują. Trójprzymierze, które pierwotnie było oraz ligą ekonomiczną, jest z gruntu zmienione przez niemiecką taryfę cłową. Włochy zażądają zapewne znacznych ustępstw, a jeżeli ich nie otrzymają, to staną na osobności, albo też, jak mniema *Standard*, przystąpią do innej ligi światowej.

## Rozruchy wojskowe we Włoszech.

Gabinet Zanardillego, ubiegający się wbrew nieskończenie przeważnej opinii kraju za wprowadzeniem rozwodów w duchu masońskim, zmotał się ze socyalistami, którzy tem śmielej przenieśli agitacye swoje na pole najniebezpieczniejsze dla państwa, bo wojskowości. Jeden telegram rzymski donosi, że w Medyolanie grupa żołnierzy z klasy r. 1878, która z powodu grożącego strejku służby kolejowej pod broń powołaną została, usiłowała drogą demonstracyi wymódz urlop; ale się to prędko bez zajść skończyło. W Piacenzy około stu rezerwistów wyprawiło demonstracyę; udali się przed ratusz wołając: „Chcemy urlopu!“ Policya zniewoliła żołnierzy wrócić do koszar. Podobnie było w Tortonie. Minister wojny polecił władzom wojskowym, postępować z demonstrantami z całą surowością. Prasa podnosi, jakieby ztąd wynikło niebezpieczeństwo, gdyby się taki ruch w wojsku rozszerzył.

Drugi telegram rzymski donosi, że podobne demonstracye zaszły także w Vercelli, Mantui, Weronie i Vicenzy. W Vicenzy poseł socyalistyczny Rondani zwołał zgromadzenie, które pozwolono mu odbyć na dziedzińcu ratuszowym. Na ten dziedziniec wychodzą okna koszar 66 pułku piechoty. Podczas mowy Rondaniego mnóstwo żołnierzy poczęło z otwartych okien wołać: „Niech żyje socyalizm! Chcemy do domu!“ Gdy potem pułk wyruszył na ćwiczenia i zakomenderowano atak na bagnety, żołnierze zamiast przytem według regulaminu krzyczeć: „Sabaudya!“ (kolebka dynastyi), krzyknęli: „Odprawcie nas do domu! Dość nam tego!“ Ćwiczenia przerwano, żołnierzy odprowadzono do koszar i internowano.

## W sprawie macedońskiej

wysypała się nagle cała chmura telegramów, jedne groźniejsze od drugich. Czy to zapowiedź walnej burzy, czy tylko suche błyskawice? Słychać o rzeziach i pożogach w Macedonii, o buntach w Albanii, o niebezpiecznej sytuacyi w pałacu sułtańskim, o brataniu się komitetu młodotureckiego z ormiańskim itp., nawet o konferencyi europejskiej, o interwencyi Austryi i Włoch w Albanii. Snać położenie rozwija się groźnie. Organ gabinetu wiedeńskiego *Pester Lloyd* poświęca tym sprawom bardzo żywo napisany artykuł, zwłaszcza do Turcyi przemawiający na rozum. Czytamy w nim:

„Od dawnych lat wiedziano, do czego przyjdzie, przestrzegano Portę, podawano różne projekta sanacyjne — ale Porta i sułtan zwlekali wedle tureckiego zwyczaju, wysilając się na noty, marne protesty, niedorzeczne sekatury. Pomoże, to dobrze; a nie pomoże, no, to tak chciał Bóg, a co Bóg czyni, dobrze czyni! Ale w końcu Europa nie może się obojętnie wzajemnym rzeziom ludów w Turcyi przypatrywać. Dopóki Turcya jeszcze posiada jaki kawałek ziemi europejskiej, dopóty mocarstwom musi zależeć na tem, aby tam pokój nie popadł w niebezpieczeństwo dlatego jedynie, iż rząd turecki nie chce pojąć obowiązków administracyi cywilizowanej, nie kładzie tamy samowoli i nieładowi. Nie wolno dopuszczać, aby panowanie tureckie w owych prowincyach na chwiejących się ciągle polegało fundamentach i lada dzień *status quo* mógł się wywrócić“.

Bardzo ważnem jest, co dalej pisze organ gabinetu wiedeńskiego: „Na utrzymaniu równowagi i obecnego podziału państw na Bałkanach zależy przedewszystkiem trzem mocarstwom europejskim: Rosyi, Austro-Węgrom i Włochom jako bezpośrednim sąsiadom Turcyi. Ale tylko szalony może przypuszczać, iżby prawdą lub bodaj prawdopodobnem być mogło, że Austro-Węgry i Włochy oświadczyły się gotowemi, obsadzić wojskiem swojem czasowo Albanię i trzymać je tam aż do przywrócenia spokoju i porządku. Przynajmniej w Austro-Węgrzech żaden rozumny człowiek nie pomyśli, iżby to możliwem było. Do takiego eksperymentu, który już w zarodku swoim gorzkie chowa owoce, Austro-Węgry nie dadzą się użyć, choćby nawet nie pamiętały, co się z austro-pruskiej okupacyi Szlezwiku i Holsztynu wyłoniło. I nawet nie doszłoby się tą drogą do pacyfikacyi w owych stronach.

„Tym, któremu z natury rzeczy przypada zrobić porządek, jest sułtan; i dopóki on pod względem politycznym nie zostanie ogłoszony za bankruta, dopóty nikt nie ma prawa narzucać się mu na kuratora i rozporządzać jego posiadłościami. Ale sąsiedzi mają obowiązek, zrazu po dobremu, ale też z całą stanowczością wpłynąć na niego, aby zrobił porządek u siebie i niebezpieczeństwo zawichrzenia pokoju, aby raz na zawsze uchylone zostało. I do tego nawet nie potrzeba interwencyi europejskiej lub nowego kongresu. Niechaj tylko Porta spełni zobowiązania, które 25 lat temu na siebie wzięła, a trudna pozornie sprawa będzie załatwiona.

„Ambasador rosyjski w kilku słowach wskazał sułtanowi drogę: wziąć w karby niesfornych a szanować spokojnych. Energia i sprawiedliwość, to jedyne środki, których Oryent potrzebuje a nie zna. Dotychczas Porta inaczej porała się ze swemi kłopotami: paktuje z buntownikami a wali niewinnych — stara się skaptować niezasłużonemi łaskami jednych a przerazić drugich. Tym sposobem stoczyła się nad przepaść, któraby ją pochłonęła, gdyby jej w ostatniej chwili nie powstrzymały mocarstwa, które nie z samej sympatyi dla państwa Osmanów, ale dla zachowania światu pokoju, do moralnego dzieła ratunku zabrać się muszą.“

# *Korespondencye.*

**Paryż** 31 marca.

(Zagadkowa scheda. — Aptekarz-truciciel własnej żony. — Czy niewinny?)

Od czasu do czasu powraca na łamy dzienników, osobliwie *Figara* i *Libre Parole* niewyjaśniona od lat 20 sprawa sukcesyjna Crawford-Humbert. W roku 1881 miał umrzeć w Nizzy amerykański potentat finansowy, Wiliam Crawford. Po jego śmierci okazały się dwa testamenty, jeden zapisujący schedę dwom jego siostrzeńcom, a drugi niejakiej pani Humbert. Ponieważ spadek miał wynosić sto milionów franków, a oba testamenty były datowane w Nizzy i to jednego dnia, przyszło do procesów, których echa odbiły przed kilku laty w procesie sądowym w Leboeuf, gdzie rozgrywała się sprawa likwidacyi miejscowego banku. Dyrektor tej instytucyi, niejaki Girerd odebrał sobie życie, ponieważ nie udało mu się rewindykować milionów, należących się rodzinie Humbertów. Adwokat Waldeck-Rousseau (późniejszy minister) poddał w wątpliwość istnienie stu milionów, a nawet twierdził, że ów Crawford nigdy nie żył. Humberci nie dają jednak za wygraną, czynią poszukiwania za bratem Crawforda i dążą do wyświetlenia tej zawikłanej sprawy, z czego zadowoleni są jedynie... adwokaci.

Od lat trzynastu przebywa w murach więziennych skazany na dożywotnie roboty przymusowe tutejszy aptekarz, nazwiskiem Danwal, zasądzony za utrucie własnej żony. Oto scena dramatyczna aktu skazania:

Sędziowie przysięgli udali się na naradę i po trzech kwadransach powrócili z gotowym werdyktem. Przewodniczący kazał wprowadzić oskarzonego; ten z trwogą spogląda na swego obrońcę. Następnie rozwarł usta, jakby chciał przemówić, atoli w tym samym momencie prezydent począł odczytywać wyrok. Gdy skończył Danval począł wołać do sędziów tonem błagalnym:

— Jestem niewinny! O, sędziowie przysięgli zmieńcie swę uchwałę, ja nie popełniłem tej zbrodni!

Przewodniczący: Czy podsądny ma co do powiedzenia?

Oskarzony: Nic jak tylko to, że jestem niewinny, panowie, jestem niewinnym.

Trybunał udaje się na naradę, celem wymierzenia kary. W audytoryum wielkie poruszenie; straż wyprowadza oskarzonego, który woła:

— Jestem niewinny!

Danval wprowadzony na salę po raz ostatni, spostrzega rodzinę żony, która przeciw niemu świadczyła, woła:

— Niechaj krew moja spadnie na mego teścia, teściowę i szwagra!

Aptekarz został skazany na dożywotnie

---

4

# Pieniądz

opowieść

**Ludwika Stasiaka.**

Za nieszczęście świadomości przed grobem otrzymamy szczęście świadomości za grobem. Tyle mocy ma korzeń drzewa pod ziemią, ile mocy, ile siły oporu potrzebuje drzewo nad ziemią w czasie burzy.

O ile dusza krwawym potem, łzami i serdeczną męką wydoskonali się przed grobem, dojdzie do tego stopnia doskonałości po za grobem. A kto przed grobem nie miał świadomości, to i za grobem jej mieć nie będzie. Jeśli się mylę, to...

Jeśli tam, za grobem nic nie ma, to czemu ja jestem tak okropnie nieszczęśliwy?

Żegiestów 16 lipca.

Zakres moich skromnych zresztą wiadomości szwankował zawsze na punkcie prawa i prawniczych wiadomości. Nie procesowałem się nigdy, znajomość więc kodeksu była mi zawsze piątem kołem u wozu. Dziś poznałem się z arkanami prawa w niezbyt zaszczytnych dla etyki prawniczej warunkach.

Przyszedł woźny ze sądu i wyrzucił właściciela chałupy, w której mieszkam, na pole. Na rozkaz przedstawiciela prawa wyrzucono na pole stół, obrazy święte, szafę, zydel, nawet wyrko i kolebkę z dzieckiem.

— Dlaczego was wyrzucają?

— Alboż ja wiem, panie — mówił zapłakany chłop.

— Jakto nie wiecie? Mieliście chyba długi?

— Ani grosza.

— Zatem nieprawnie siedzieliście w chałupie.

— Kupiłem ją za gotowe pieniądze.

— Może ten, co wam sprzedawał, nie był jej właścicielem?

— Miał dziedzictwo z dziada pradziada.

— Ależ to nie może być.

— Widzi pan, że jest.

Nie mogłem po prostu zrozumieć, jak się to stać mogło, gdy na szczęście zjawił się adwokat prowadzący egzekucyę.

Przystąpiłem do niego, aby się o powodach tradowania dowiedzieć.

— Czy to jego dom?

— Teraz już nie jego, bo go wyrzuciłem.

— Ale dawniej był jego.

— Był.

— Kupił go?

— Za gotówkę.

— Nie miał długów?

— Ani grosza.

— Dlaczegoż więc wyrzucają go z jego dorobku?

— Kupił on ten dom za czterysta reńskich, i zapłacił właścicielowi jego Wojciechowi Cebuli gotowymi pieniądzmi. Żal mu jednak było kilku guldenów na zahipotekowanie się na swej realności. Cebula dobrze skrył pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, że zaś długów miał prawie tyle, co majątku, przeto wierzyciele zwalili się na zahipotekowaną ciągle na nazwisko Cebuli domowinę. No i prawego jej właściciela wyrzucili obecnie za długi Cebuli.

— Ależ to oburzajuce, to ohydna zbrodnia.

Adwokat wytrzeszczył na mnie oczy.

— O jakiej zbrodni pan mówi?

— Tej, którą popełniono na mym gospodarzu.

— Nie jest to ani zbrodnią, ani nawet przekroczeniem.

— Gdzie sumienie? gdzie sumienie?

— Tego wyrazu w kodeksie nie ma.

— Etyka...

Adwokat się uśmiechnął.

— Etyka mój panie, w epoce, której hasłem jest walka o byt, zeszła do poezyi i do rozczulających nowelek; w ustawie jej nie ma. Kodeks obchodzi się z nią, jak ów mąż, który żonie powiedział: jeśli na jedno się zgadzamy, to niech się stanie twoja wola, jeśli w zdaniach się różnimy, to wówczas niech się stanie moja wola. Dziś uczciwym jest ten, kto jest kodeksowo uczciwym a nie etycznie uczciwym.

— Przecież można wsadzić do kryminału Cebulę, który w złej wierze sprzedał realność, a pieniądze schował.

— Skąd pan wie, że on w złej wierze sprzedawał? Jak pan tego dowiedzie. Czy pan wywleczesz przed sąd jego duszę, aby sędziów przekonać o jego złej wierze? Nie przeczę, że prokurator mógłby mu wytoczyć śledztwo o oszustwo. Ale od śledztwa do kryminału daleko, bo jakże pan jesteś w stanie dowieść, że on schował pieniądze? Dowodów na to trzeba, dowodów.

— Otworzył mi pan oczy na jakiś okropny świat, bez czci, wiary, sumienia.

— Deklamacya, kochany panie. Aby panu lepiej jeszcze oczy otworzyć, roztoczę przed panem drugi akt sielanki prawnej, którą się pan tak oburzasz. Cebulina kupi prawdopodobnie ten dom odemnie.

— Od pana?

— Nie odemnie, ale od wierzycieli, których ja zastępuję.

— Cebulina?

— Może w kilka godzin interes z nią ubiję. Daje mi bardzo dobre warunki.

— Ma zatem pieniądze?

— Nie ma.

— Któż więc ma?

— Cebula. Przecie schował... On kupi ten dom pod imieniem żony.

— A więc złodziejska ta małżeńska spółka zapłaci swe długi pieniądzmi ukradzionemi temu biedakowi?

— Tak jest.

— I nie masz na to sposobu? Prawo nie ochroni tego człowieka przed bezbożnym opryszkiem? Wszak sąd może zapytać: Cebulino, skąd wzięłaś pieniędzy?

— Odpowie, że zebrała je z oszczędności gospodarczych, z kobiecego gospodarstwa, że grała szczęśliwie na loteryi liczbowej...

— Niech przysięgnie.

— Sąd nie może jej dopuścić do przysięgi. Oskarżony przysięgać nie może.

— Dlaczego?

— Dlatego, kochany panie, bo kto jest zdolny do podobnego kupna, ten jest zdolny i do krzywoprzysięstwa. Gotowa przysiądz...

— Toć przecie Cebulę można zapytać: co zrobiłeś z pieniądzmi uzyskanemi ze sprzedaży domu?

— Odpowie, przepiłem, zgubiłem, zatraciłem, oskarzyciel zaś musi dowodzić, że on nie przepił, nie zgubił, nie zatracił.

— Dowodźże pan tego. Skarga zatem o oszustwo mogłaby mieć bardzo a bardzo wątpliwy skutek. (C. d. n.)

**MIKOŁAJ LUDWIG** Lwów. HOTEL GEORGE'A poleca **Ceap. (peleryny damskie), buciki ręcznego wyrobu damskie i męzkie, derki do powozów.**

więzienie. Werdykt sędziów opierał się głównie na zeznaniach znawcy dr. Borgerona, uważanego za niezupełnie wiarygodnego, który oświadczył, iż znalazł arszenik we wnętrznościach zmarłej żony Danvala. Wbrew przeciwną opinię wydali inni znawcy, a między innymi słynny chemik prof. Bouis. Zauważyć też należy, że Bergeron nie miał wcale wziętości, nie umiał przeprowadzić analizy prawdziwie umiejętnej i należał do szeregu tych ludzi, którzy z zemsty niejednemu dokuczyli, lub skrzywdzili. Bergeron trapiony wyrzutami sumienia skończył śmiercią samobójczą.

Prof. Behal badał przed kilku dniami relacye prof. Bouisa i powiedział, że na ich podstawie Danval żadną miarą nie powinien był być skazany, analiza bowiem nie jest zrobioną wedle prawdziwie umiejętnej metody. Tutejszy *Le Journal* rozpoczął na swych łamach kampanię, mającą na celu przywrócenie wolności siedzącemu trzynasty rok w więzieniu Danvalowi.

*W. Koryatowicz.*

# Ziemie polskie.

## Sprawa księdza Biskupa Zwierowicza.

*Czas* donosi, że znany okólnik biskupa wileńskiego Zwierowicza nie stanowił żadnej tajemnicy i był urzędowo ułożony w języku rosyjskim i rozesłany wszystkim kościołom dyecezyi; we wielu treść okólnika ogłoszono z ambon. Biskup Zwierowicz wezwany przez ministerstwo spraw wewnętrznych do Petersburga, dotychczas z powodu choroby nie był w ministerstwie. Udał się tylko jego sekretarz do departamentu wyznań i zawiadomił o przybyciu biskupa

## Sprawa Grimma.

Petersburski korespondent *Czasu* pisze:

W niektórych pismach galicyjskich ukazała się wiadomość, jakoby pułkownika Grimma łączyła z jen. Puzyrewskim zażyłość wielka, tak dalece, że Grimm mieszkał u jen. Puzyrewskiego, pożyczał mu pieniądze itd. Otóż ze źródła najbardziej kompetentnego otrzymuję kategoryczne zaprzeczenie tym pogłoskom: żadne bliższe stosunki, ani osobiste, ani finansowe nie łączyły tych dwóch ludzi, stykających się wyłącznie na gruncie służbowym. Jak daleko stoi jen. Puzyrewski od całej tej *affaire* Grimm, dowodzi fakt, że kiedy po otrzymaniu zawiadomienia o aresztowaniu Grimma, chciał jen Puzyrewski zaraz z Nicei wracać do Warszawy, otrzymał z ministeryum wojny pozwolenie nie przerywania kuracyi i bawi dotąd zagranicą.

Proces przeciwko Grimmowi dotąd nie rozpoczęty. Nie wiadomo nawet, czy go będzie sądził sąd polowy, czy karny. W sprawie tej prowadzone jest dotąd śledztwo, którem kieruje jen. Łuzanow, pomocnik głównego prokuratora sądu wojennego. Jeżeli trafi Grimm pod sąd karny, grozi mu najwyżej 8 lat ciężkich robót.

## Ruch studentów rosyjskich.

Wykłady we wszystkich wyższych zakładach naukowych w Petersburgu znowu się rozpoczęły. Spokój czasowo zapewniony. Przyczyniła się do tego głównie reakcya pomiędzy samymi studentami. Część młodzieży akademickiej obruszyła się w końcu na to stałe, lat już kilka trwające, uniemożliwianie systematycznej pracy w zakładach naukowych. Zapowiedziała też, że nietylko wstrzymuje się nadal od wszelkiego udziału w bezcelowem bezrobociu, ale zwalczać będzie przeszkody, stawiane przez demonstrujących. A że jednocześnie wyczerpały się i siły młodzieży rewolucyjnej której szeregi zrzedły ogromnie wskutek aresztów, przeto „komitet organizacyjny“ kierujący ruchem studenckim, wydał odezwę, że zapobiegając rozłamowi wśród koła studenckiego, bezrobociu i demonstracye zawiesza.

Areszty i wydalania z zakładów odbiły się dotkliwie i na studentach polskich. Szczególnie dużo Polaków usunięto z instytutu górniczego. Główną przyczyną, dla której ucierpieli Polacy, była źle zrozumiana solidarność koleżeńska. Pod tym względem na wyróżnienie i uznanie zasługuje stanowisko, zajęte przez studentów Polaków w wojskowej Akademii medycznej. Podczas głosowania w kwestyi urządzania czy nieurządzania bezrobocia, Polacy oświadczyli kolegom, że wobec politycznego charakteru obecnego ruchu, oni, jako Polacy, wstrzymują się zupełnie od głosowania. Jest to najlepsze postawienie kwestyi: ruch polityczny jest sprawą wewnętrzną Rosyan i Polacy obowiązani są trzymać się na stronie.

# Tajemnicze uprowadzenie.

**Wiedeń** 2 kwietnia.

Romantyczną historyą panny Róży Rembielińskiej zainteresował się żywo cały Wiedeń. Podane wam krótkie wiadomości telegraficzne o tej smutnej aferze uzupełniam bliższymi szczegółami.

W wielkim tygodniu przybyła do Wiednia w przejeździe do Szwajcaryi wdowa p. Felicya Rembielińska wraz z dwiema córkami 20-letnią Aniną i 17-letnią Różą. P. Rembielińska zajęła kilka apartamentów w Grand hotelu; w księdze hotelowej zapisała się jako właścicielka dóbr z Królestwa Polskiego, w gubernii lubelskiej. Rodzina ta należy do najzamożniejszych w Królestwie; p. R. posiada w Lublinie kilka kamienic, oraz majątek ziemski, co wszystko ocenione jest na kilka milionów rubli. Panna Anina i Róża, obie bardzo piękne, młode i pobożne, miały — rzecz naturalna — mnóstwo konkurentów. O rękę młodszej starał się jeden z sąsiadów, p. Stefan Drojecki, liczący przeszło dwa razy tyle lat, co jego ubóstwiana. Niezbadane są tajniki serca niewieściego, bo oto panna Róża była obojętną dla wszystkich młodych przystojnych, bogatych i utytułowanych wielbicieli, a otwarła serce i postanowiła oddać rękę 35-letniemu, ryżemu, nizkiego wzrostu, o spłaszczonym nosie, słowem brzydkiemu p. Stefanowi. Gdy się matka dowiedziała o bliskim stosunku, jaki łączył jej córkę z szczęśliwym konkurentem, postanowiła niebo i ziemię poruszyć, by nie dopuścić do maryażu. W tym celu użyła często w niefortunnych romansach praktykowanego sposobu: wyjechała z córkami za granicę. Środek ten — jak się później okazało — niestety zawiódł.

Podróż odniosła zrazu skutek niespodziewanie dobry. Panna Róża była wesoła, rozmowna. Galerye obrazów, muzea, opera, żywo ją interesowały. Mimo, iż w Lubelskiem nikt nie wiedział dokąd p. Rembielińska z córkami wyjechała, dostrzegła nieszczęśliwa matka z przerażeniem, odwiedzając w wielką sobotę Boży Grób w kościele św. Stefana, w tłumie pobożnych tego, przed którym uciekła z Różą z Królestwa — p. Stefana Drojeckiego we własnej osobie. Wróciła więc czemprędzej do hotelu, niepewna, czy wzrok Róży spotkał się ze wzrokiem Stefana. To, co się później stało, uprawnia nas do twierdzenia, że jeżeli Róża nie dostrzegła wtedy swego amanta, to niewątpliwie o jego pobycie w Wiedniu wiedziała, a nawet pozostawała z nim w tajnem porozumieniu.

Wieczorem tego dnia wróciły trzy Polki o g. 11 do domu. Matka zapytywała o coś portyera i odbierała korespondencyę i nie spostrzegła, że Róża wychyliła się w tym czasie na parę chwil poza bramę hotelu. W kwadrans potem kobiety udały się na spoczynek; pani Rembielińska spała w jednym pokoju, a w sąsiednim córki. Nazajutrz przed godziną piątą powstała Róża bez najmniejszego szelestu z łóżka, wyjrzała przez okno i dostrzegła przed bramą hotelu oczekującą karetę. Skryła się następnie za parawan, aby jej przypadkiem siostra nie dostrzegła, ubrała czarną suknię i żakiet, czarną czapeczkę, a w kilka chwil potem zeszła po schodach do bramy. Portyer ujrzawszy młodą, smukłą o złotojasnych włosach i wielkich, niebieskich oczach panienkę, poznał w niej pannę Różę R. i nie domyślając się niczego, otworzył jej bramę w przypuszczeniu, że za chwilę zejdzie jej matka z siostrą. Skoro drzwiczki zatrzaśnięto, powóz odjechał lotem błyskawicy. Woźnica zeznał, że w powozie zajmował już miejsce jakiś mężczyzna, bardzo podobny do Drojeckiego; oraz i to, że powóz pojechał na ulicę Singerstrasse i plac Stock-im-Eisen, Tam powóz wstrzymano; nieznajomy zapłacił należytość za jazdę i oboje poszli dalej piechotą; dokąd się udali do tej chwili niewiadomo.

O godz. pół do 9 obudziła się p. Rembielińska i udała się do pokoju córek. Anina spała spokojnie; łóżko Róży było puste. Na stole leżała kartka, na której były wypisane te słowa (po polsku): „Dalej już tak egzystować nie mogę — Rozalia“. Nieszczęśliwa matka obudziła czemprędzej Aninę, ta jednak o niczem nie wiedziała. Zaalarmowano służbę hotelową; nikt jednak nie był w stanie nic powiedzieć. Róża zniknęła bez śladu. Policya wiedeńska czyni wszelkie możliwe wysiłki, by zrozpaczonej matce powrócić ukochane dziecko. Do dziś tj. środy wieczorem poszukiwania nie odniosły niestety żadnego skutku. *M. G.*

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 3. Kwietnia 1902.*

**Kalendarzyk.**

W piątek 4 kwietnia Izydora. — Gr. kat. 22 marca Wasyłyja. Wschód słońca 5·40, zachód 5·28. Kalendarz słowiański Mnożysław.

W sobotę 5 kwietnia Wincentego Fer. — Gr. kat. 23 marca Nykona Prep. — Wschód słońca 5·39, zachód 6·29. — Kalendarz słowiański Mnożysław.

W niedzielę 6 kwietnia 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. 24 marca Zacharyi Prep. — Wschód słońca 5·37, zachód 6·30. — Kal. słow. Woisław.

**Ks. arcyb. Bilczewski** w ostatniej kurendzie zaleca wzięcie udziału w pielgrzymce do Rzymu, dodając, że będzie tam wyczekiwać pielgrzymki, aby stanąć na jej czele, złożyć u stóp Ojca św. zapewnienie przywiązania, miłości synowskiej i niezłomnej wierności naszego narodu a zarazem ofiarować Swiętopietrze z archidyecezyi lwowskiej.

**Sankcya cesarska.** Cesarz sankcyonował uchwalony przez galic. sejm krajowy projekt ustawy co do przyprowadzenia do należytego stanu zabudowań potoków górskich w dorzeczu Skawy.

**Zapiski osobiste.** Prezydent apelacyi dr. Tchorznicki wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia. Kierownictwo objął wiceprez. Dylewski.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało Józefa Zakrzewskiego, Franciszka Talenta i Antoniego Kostyszyna, koncepistami pocztowymi Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Minister kolei przeniósł adjunkta budown. Z. Gubrynowicza z Tryestu do Wiednia, oraz przeniósł adjunkta E. Neubauera z Krakowa do okręgu dyrekcyi pilzneńskiej w Czechach, a asystenta W. Henneberga z Pilzna do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

**Rusko-ukraińskie „Los von Rom“.** Wczorajsze *Diło* podaje w całej osnowie odezwę tow. ruskich cerkiewnych gmin w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Z odezwy tej przytaczamy następujące znamienne ustępy. Odezwa zarzuca Rusinom, że niedbają o zachowanie ruskiej wiary i cerkwi dla potomnych i zapytuje: „Czy to nie wy (Rusini) pozapisywaliście kilkanaście cerkwi ruskich katolickim biskupom? Czy nie wy pozwalaliście i pozwalacie aby biskupi katoliccy mieszali się w nasze sprawy? Czy to nie wy korzycie się (!) przed wszelakiemi rozkazami Rzymu i jego służalców? Czy nie wy pozwalacie na to, aby nasi ruscy księża uznawali nad sobą zwierzchność biskupów katolickich?“

Związek ruskich cerkiewnych gmin zwołał do Harrisburga „wełyku radu“ na której mają być rozstrzygane przez parafian ruskich takie pytania: czy mamy pozwalać na to, aby ruscy księża uznawali nad sobą zwierzchność katolickich biskupów; czy mamy pozwalać, aby cerkwie ruskie były zapisywane na biskupów katolickich, czy też mamy odebrać i te ruskie cerkwie, które dotąd na nich zostały zapisane? Ostatnie pytanie nad którem wielka rada ma się zastanowić, opiewa: Czy mamy my amerykańscy Rusini uznawać papieża rzymskiego za głowę cerkwi ruskiej, czy też nie?

Odezwę tę zamieściło *Diło* w całej rozciągłości bez żadnych komentarzy. I z naszej strony komentarze są zbyteczne. *Sapienti sat.*

## Kronika lwowska.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dalszy ciąg elementarnego kursu języka łacińskiego pod kierownictwem dra St Witkowskiego odbywać się będzie co wtorku i piątku o godzinie 7·30 w szkole realnej (ul. Kamienna 2) począwszy od piątku 4 kwietnia aż do wtorku 6 maja włącznie. Opłata za wszystkie wykłady wynosi koronę.

**Z prasy.** P. J. Bełej naczelny redaktor *Diła* złożył wczoraj tekę redakcyjną w ręce p. Włodzimierza Ochrymowicza, kandydata adwokatury.

**Krajową stacyę doświadczalną** dla badania materyałów budowlanych, otwarto uroczyście we czwartek rano na tutejszej politechnice. Zjawili się pp. wiceprezydent namiestnictwa Lidl, marszałek kraju hr. Potocki, dyrektor kolei państwowych Wierzbicki oraz gremium profesorów politechniki z rektorem Dzieślewskim na czele.

Zebranych gości powitał kierownik nowokreowanej stacyi doświadczalnej prof. Fiedler. Obecność najwyższych przedstawicieli rządu i autonomii napawa go—jak mówił — nadzieją, że zarówno rząd jak i wydział krajowy nie poskąpi stacyi swej opieki.

Z kolei wyraził marszałek Andrzej hr. Potocki uznanie tym, którzy do wprowadzenia w życie użytecznej tej instytucyi się przyczynili, zapewnił, że wydział krajowy i w przyszłości otaczać będzie nowy ten zakład swoją opieką i zakończył swą mowę życzeniem: „szczęść Boże!“

Następnie demonstrował prof. Fiedler działalność nowych maszyn, poczem po podziękowaniu, wyrażonem prof. Fiedlerowi przez hr. Potockiego, zgromadzeni się rozeszli.

**Jaki będzie ruch budowlany** w tym roku we Lwowie? Zdawałoby się, że na to pytanie, jedynie wiarygodnie odpowiedzieć może miejski urząd budownictwa. I tak być powinno. Tymczasem urząd ten nic nie wie, bo jak urzędnicy biura na nasze zapytanie wyjaśnili, nie prowadzi się tam spisu udzielonych konsensów budowlanych, gdyż jest to rzeczą (?) urzędu statystycznego. W biurze statystycznem można wprawdzie otrzymać informacye, ale nie o ruchu budowlanym bieżącego roku, lecz z lat poprzednich. Sądząc z tego, co widzać dotąd po mieście, ruch budowlany jeszcze i w tym roku będzie nieduży, ale już o wiele bardziej ożywiony, jak w ostatnich trzech latach. Cegielnie lwowskie przygotowują się też do lepszej kampanii. Cena cegły wynosi obecnie 12 do 13 zł. za tysiąc; prawdopodobnie jednak zostanie podniesiona, gdyż znowu przygotowuje się ring cegielniany; tym razem tworzy go jakieś konsorcyum kapitalistów aż z Brukseli.

**Wybory do izby handlowej.** Zgromadzenie przedwyborcze, w sprawie wyboru 7 reprezentantów z miasta Lwowa, ze sekcyi handlowej, kategozyi II do lwowskiej Izby handlowo przemysłowej odbędzie się w sali stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, przy ulicy Czarnieckiego nr. 1 II. piętro, w niedzielę 6 bm. o godz. pół do 4 popołudniu.

**W sprawie wyborów do izby handlowej** lwowskiej odbyło się we czwartek o godzinie $^1/_2$4 po południu w sali hotelu Bellevue zgromadzenie wyborców. Przewodniczył p. Tomasz Najsarek. Z zaproszonych kandydatów zjawił się tylko pan Krzysztof Janowicz, a wyborcy wysłuchawszy jego program działalności w izbie handlowej uchwalili wybór jego do izby handlowej popierać.

**Kilkaset robotników bez zajęcia,** zjawiło się we czwartek rano przed miejskiem biurem pracy na placu Bernardyńskim, domagając się natarczywie zarobku. Dyrektor biura Kolbuszewski uspokoił bezrobotnych, przyrzekając im w miarę nadchodzących zgłoszeń zajęcie. Stamtąd udali się zgromadzeni przed ratusz i wysłali deputacyę do urzędującego obecnie, w zastępstwie chorego dr. Małachowskiego, wiceprezydenta Michalskiego. Pan Michalski obiecał, że część bezrobotnych zatrudni przy robotach miejskich, reszta zaś znajdzie w najbliższym już czasie zajęcie przy robotach publicznych, które się lada dzień rozpoczną. Z pod ratusza udali się robotnicy do prof. Lewińskiego ze skargą na przedsiębiorstwo budowy nowego dworca kolejowego, które sprowadziło około 300 robotników mazurów, z pominięciem miejscowych sił roboczych. Prof. Lewiński przyrzekł sprawę zbadać i uwzględnić wszelkie możliwe życzenia robotników.

Podczas pertraktacyi robotników z wiceprezydentem Michalskim przybył na Rynek oddział policyi pod wodzą komisarza dr. Reinlaendera, lecz nie miał powodu do wkraczania, gdyż robotnicy rozeszli się spokojnie do domu.

**Tyfus plamisty** stwierdzono dziś u pewnego robotnika zamieszkałego przy ul. Rzeźnickiej l. 12. Chorego przewieziono do izolacyjnego pawilonu, przy szpitalu powszechnym.

## Kronika krajowa.

**„Uciemiężeni“ Rusini** postanowili rozpocząć tej wiosny budowę nowych cerkwi w następujących gminach: Cieplica, Wacowicze, Miklaszów, Pszeniczniki, Czortowiec, Sokal, Manajów, Malczyce, Dołgomościska, Chyszewice, Białe koło Dunajowa, Czestyny, Olesza, Łaczyńce, Targowica, Kumińska Wola, Oleksice, Podgorodyszcze, Kustyń, Ruskie Sioło, Koniaszki koło Rohatyna, Przegnojów i Stynawa wyżna.

**Prywatne ruskie gimnazya** zaleca *Rusłan* zakładać drogą składek. Takie gimnazya miałyby najpierw powstać w Borszczowie, Śniatynie, Brzeżanach, Sokalu (albo Rawie ruskiej) i w Samborze (albo w Stryju). Jakiś gorliwy propagator zakładania prywatnych średnich szkół ruskich złożył „dla dobra i sławy Ukrainy-Rusi“ w redakcyi *Rusłana* drogą składek 5 koron na rzecz nowego ruskiego gimnazyum prywatnego.

**W Sanoku** odebrała sobie życie, zażywszy sporą dozę morfiny, akuszerka Józefa Śliwińska II v. Solonowa. Samobójczyni liczyła 47 lat. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

**Stanisławowska kasa oszczędności** przeznaczyła z zeszłorocznego czystego zysku, wynoszącego 33.953 koron na miejscowe cele dobroczynne kwotę 17.057kor.

**Z Tarnowa** piszą nam o śp. zmarłym tam urzędniku kolejowym Rufinie Buntnerze. Zmarł w pełni życia, gdyż liczył 37 lat. Zostawił po sobie serdeczny żal u wszystkich warstw naszego miasta dla swych zalet, oraz swej wybitnej działalności polityczno-społecznej. Treścią jego życia była miłość Boga i Ojczyzny. Temu hasłu wierny aż do śmierci uwydatniał zawsze i wszędzie w swej działalności zasady katolickie, nie oglądając się na żadne względy ludzkości. Tem budował niższych — pociągał przełożonych. Z drugiej strony wiedząc, że sprawa społeczna leży odłogiem i że tu grozi niebezpieczeństwo ze strony wrogów, stanął do pracy z całą ochotą. Placówkami jego były stowarzyszenia: rzemieślników „Gwiazda“, czeladników „Ojczyzna“ i najliczniejsze stowarzyszenie robotników „Praca“. Szczególnie to ostatnie było główną areną jego działalności. Znane są jego odczyty dla robotników na tle dziejów naszych ojczystych lub na tle społecznem. Przemawiał zaś tak ciepło i z przekonaniem, że niejednemu ze słuchaczy stoczyła się łza po licu. Prócz tego brał udział żywy we wiecach ludowych po miasteczkach i wsiach, na których przemawiał popularnie w imię hasła: „Bóg i naród“ — i zwracał lud z bezdroża na drogi proste.

Popularność jego, jaką sobie zdobył, raziła przeciwników ruchu katolicko-narodowego. Stąd padły na niego pociski słowem i piórem w gazetach radykalnych. Co więcej rzucano się na niego publicznie. Znosił napady owe spokojnie, mając to przekonanie, że służy uczciwie kraj wi. Wśród tej pracy rzetelnej, wytrwałej, często niewdzięcznej — padł jak żołnierz na placu boju. Poszedł jako dojrzały po nagrodę do Boga.

Pogrzeb ś. p. Rufina odbył się w niedzielę palmową. Duchowieństwo oceniając pracę dodatnią śp. Rufina, wzięło nader liczny udział w pogrzebie. Trumnę nieśli z domu zmarłego na cmentarz, na swych barkach robotnicy stowarzyszenia „Pracy“. Chcieli oni w ten sposób dać żywy wyraz swej wdzięczności za pracę około nich za życia łożoną przez śp. zmarłego. Nad trumną przemówił bardzo rzewnie ks. dr. Jakób Górka, prof. teologii, w imię hasła działalności zmarłego: „Bóg i ojczyzna“. Podczas tej przemowy wspaniałej tłumiony płacz obecnych był najlepszym dowodem żalu powszechnego za zmarłym. Niech mu ziemia lekką będzie — niech znajdzie miłosierdzie u Boga za słowa miłosierdzia świadczone najuboższym warstwom!

## Rozmaitości.

**Prowokatorowie i denuncyanci.** Hakatystyczny *Posener Ztg.* wykrył w Poznaniu ogromny spisek! Pod tytułem, „Wolni bracia“ istnieje — pisze to pismo z udanem przerażeniem — jedna z najważniejszych tajnych organizacyi polskich, która ma „rezydencye“ we Lwowie, Krakowie, Warszawie i także tu w Poznaniu. Trzeba ją zresztą odróżniać od znanej Ligi narodowej, której zarząd składa się z Polaków austryackich, rosyjskich i pruskich.

Celem owego tajnego związku jest: Przywrócić jaknajprędzej polski rząd z królem na czele.

Jako środki do celu uważa się i zastosowuje: 1) Zakładanie rozmaitych organizacyi między młodzieżą szkolną. 2) Zbieranie pieniędzy na Rapperswyl i na potrzeby organizacyi „wolnych braci.“ 3) Wybór obywateli do rządu, do wojska jako naczelników i do wszystkich rzeczy, potrzebnych we wojnie.

„Wolni bracia“ są: 1) „Starsi“, do których należy dwunastu senatorów (ministrów) i przewodniczący; 2) Związek i ligę tworzą starsi urzędnicy, obywatele z akademickiem wykształceniem; 3) Leśnicy są mniejsi urzędnicy: 4) Młodsi bracia to są polscy oficerzy, każdy musi należeć do polskiego Towarzystwa gimnastycznego. 5) „Niepoddani“ — to jest wojsko; 6) W tym oddziale są różne organizacye pod różnemi nazwami, np. „filomaci“ (gimnazyaści i t. d.), którzy byli w Brodnicy, Toruniu, Chełmnie i t. d.

Senatorów wybiera deputacya na 6 lat ze związku i ligi. W 6 miastach powyżej wymienionych, a więc także w Poznaniu musi mieszkać przynajmniej jeden senator.

Formuła przysięgi brzmi: „Ja, N. N., przysięgam w obliczu Boga, którego matka jest Królową korony polskiej, na popioły niesłusznie za ojczyznę zamordowanych braci i ojców, na honor i szacunek Polaka, że moje życie w pierwszym rzędzie poświęcę za wybawienie ojczyzny. Nie słowami, ale czynami, starać się będę dążyć do wybawienia Polski, według rozkazów przełożonych. Za niespełnienie ważnego rozkazu, za zdradę, za wydanie tajemnicy w jakikolwiek sposób czeka mnie kara hańbiąca i kara śmierci, przeciwko której nie ma apelacyi. Z dniem pomsty, który jest niedaleki, nie będę się wahał, opuścić ojca, matkę, żonę i dzieci i wstąpić w szereg walczących. Na rozkaz przełożonych wykonam wszystko, i nie zdradzę tajemnicy, choćbym miał śmierć przed oczyma. Od tej przysięgi nikt nie ma prawa mnie zwolnić. Nałożone mi podatki zapłacę chętnie i regularnie. Z tego związku nie wolno mi wystąpić. Przysięgi, które złożyłem innym państwom, — uważać będę za niebyłe i każdej chwili bez wahania opuszczę wojsko zdobywców, skoro otrzymam rozkaz od mego naczelnika. Przełożonym przysięgam bezwzględne posłuszeństwo. Tak mi Panie dopomóż, Matka Jego i wszyscy święci.“

Posiedzenie tego związku odbyło się w zeszłym tygodniu we Lwowie. Związek ma cyfrowany sposób pisania.

Więcej rzeczy *Posener Ztg* tymczasem nie chce zdradzić.

Pozostaje jednak otwartem pytanie, co większem jest: bezczelność czy głupota pruska.

**Jednoręka włamywaczka.** W Wiedniu uwięziono wczoraj jedną z najniebezpieczniejszych włamywaczek, nazwiskiem F. Machalek. Popełniła ona w ciągu niedługiego czasu 15 kradzieży i 25 włamywań. Wartość skradzionych przedmiotów przekracza sumę 10.000 koron. Zbrodni dopuszczała się lewą ręką, gdyż prawą utraciła w dzieciństwie. Kalectwa jej nie można było zauważyć, gdyż nosiła przyprawioną prawą rękę. Okradała najczęściej mieszkania, których właściciele wyjechali na wieś lub do kąpiel. Dla ułatwienia sobie wywiadywania się o stosunkach, przebierała się za żebraczkę i tak chodziła od domu do domu, węsząc za żerem. Dokonawszy kradzieży, zrzucała później łachmany i przebierała się elegancko. Z zawodu była szwaczką.

**Karol ks. Schwarzenberg,** sekretarz poselstwa austro-węgierskiego w Tokio, zmarł 1 bm. skutkiem nabawienia się szkarlatyny. Ks. Schwarzenberg liczył lat 31 i był ósmym z dziewięciu potomków ks. Adolfa i Idy Schwarzenbergów. Zwłoki po zabalsamowaniu będą sprowadzone z Japonii i złożone w grobach rodzinnych Libejicach, w Czechach.

**Wystawa słowiańska.** *Petersb. Wied.* donoszą, że grono osób, obznajomionych ze sprawami słowiańskiemi, powzięło myśl urządzenia w zimie roku przyszłego „wystawy słowiańskiej“ w Petersburgu. *Pet. Wied.* zapytują, czy nie byłoby lepiej urządzić wystawę w Moskwie, Kijowie, Odessie lub Warszawie?

**Osobliwsza pieczołowitość macierzyńska.** W mieście Kronsztadzie, w pobliżu Petersburga zajmowała się pewna „miłosierna“ dama wychowywaniem opuszczonych dziewcząt w wieku od 12 do 14 lat. Ponieważ sama nie miała dzieci, przeto — jak sama twierdziła — przelewała całą swą miłość i pieczołowitość macierzyńską na dzieci cudze. Tę miłość i pieczołowitość dzieliła jednak z całym szeregiem starszych panów, których, jak się pokazało, było ostatniemi czasy 20. Gdy policya natrafiła na ślad zbrodni, wówczas owa dama i jej przyjaciele dostali się natychmiast pod klucz. Kara będzie sroga Między ofiarami występnej kobiety znachodziło się wiele dzieci najbiedniejszych ludzi; dzieci te skutkiem bezwstydnego zachowania się „wujaszków“ nabawiły się ciężkich chorób i natychmiast przeniesione zostały do szpitala. Oburzenie wśród mieszkańców Kronsztadu ogromne. Temi dniami zawiązało się tam stowarzyszenie opieki nad małoletniemi dziewczętami opuszczonemi. Ma być tam założone schronisko dla umożliwienia tym nieszczęśliwym ofiarom wyuzdanej zbrodni zajęcia się uczciwą pracą na kawałek chleba.

*

— Jaki pan masz dziwny przycisk na stole...

— Asa... uważa pan, to jest pierwszy pierożek, upieczony przez moją żonę po skończeniu kulinarnych kursów!

# Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

**Wiedeń** 3 kwietnia. Fachowe pismo *Staatsbeamte* publikuje list otwarty do prezydenta ministrów dr. Körbera z protestem przeciw wydanym postanowieniom o urlopach dla urzędników państwowych.

**Wiedeń** 3 kwietnia. W nowej restauracyi Stefanskeller sufit w jednej sali grozi zawaleniem i dlatego część tej restauracyi zamknięto.

**Berlin** 3 kwietnia. Przy wyścigach wiosennych upadł koń, na którym jechał żokiej Jeżabek a tak nieszczęśliwie, że Jeżabek zleciawszy, zabił się na miejscu. Koń także zginął.

**Berlin** 3 kwietnia. Wczoraj rozpoczął tu obrady 31 kongres chirurgów niemieckich.

**Praga** 3 kwietnia. Starostwo w Starkenbach wydało okólnik, zapowiadający, że każde zebranie spirytystyczne będzie karane grzywną 200 koron.

**Strassburg** 3 kwietnia. Przy rozkopywaniu jednej studni usunęła się ziemia. Cieśla Fricker został na miejscu zabity. Dwóch robotników wydobyto z pod gruzów, ciężko pokaleczonych.

**Insbruck** 3 kwietnia. Sąd krajowy zasądził siedmiu młodych chłopaków za obrazę religii. Uwieńczyli oni bezrogę i urządzili z nią pochód, niosąc krzyż na czele.

**Rzym** 3 kwietnia. Przy odkopywaniu „forum romanum“ znaleziono grób, pochodzący z czasów przed założeniem Rzymu Archeologowie uważają to odkrycie za niesłychanie ważne.

**Monaco** 3 kwietnia. Wczoraj otwarto 11 międzynarodowy kongres pokoju. Przemawiało wielu mowców, wśród nich Suttner. Wieczorem odbyło się w pałacu książęcym przyjęcie. Miasto jest udekorowane.

**Paryż** 3 kwietnia. *Patrie* donosi, że w Orange pewna młoda dama napadła i znieważyła byłego ministra spraw zagranicznych Hanotaux, rzekomo w powodu, że ją porzucił. Ową damą zajął się komisarz policyi i dopiero na prośbę rodziny wypuszczono ją.

**Konstantynopol** 3 kwietnia, Proweniencye z Egiptu poddawane będą odtąd badaniu lekarskiemu i dezynfekcyi; kwarantannę zniesiono.

**Buenos Aires** d. 3 kwietnia. Parowiec „Ateny“ rozbił się w cieśninie Magalhaena; kapitan okrętu i 18 marynarzy utonęło.

**Madryt** 3 kwietnia. W Molledo, prowincyi Santander, zawaliła się ściana budowanego nowo domu, przyczem 5 robotników poniosło śmierć, a wielu odniosło ciężkie obrażenia.

**Budapeszt** 3 kwietnia. W miejscowości Wesseleny w szkole ludowej, wskutek uchodzenia z pieca gazu węglowego, zemdlało 30 dzieci. Wyniesiono je natychmiast przed szkołę i otrzeźwiono.

**Paryż** 3 kwietnia. Znany powieściopisarz Laforest, współpracownik *Figara* rzucił się wczoraj w zamiarze samobójczym z 3 piętra na bruk i odniósł śmiertelne obrażenia. Powodem samobójstwa było skazanie go na 2 miesiące aresztu i grzywnę 1000 franków za napisanie nieobyczajnej powieści.

**Bukareszt** 3 kwietnia. Kapitan armii rumuńskiej Avrilescu miał wynaleźć nowy balon do sterowania, zdolny do dźwigania dwu armat Próby z tym balonem miały wykazać, że strzały armatnie z góry dawane byłyby straszliwe dla armii ostrzeliwanej.

**Zarząd gminy żółkiewskiej.** Tymczasowy zarząd gminy miasta Żółkwi został już ukonstytuowany. Namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym ustanowiło na podstawie § 112 ustawy gminnej z dnia 13 marca 1889 przyboczną radę dla mianowanego z urzędu kierownika spraw gminnych z osobistości: Henr. Hillicha, jako zastępcy naczelnika gminy, dr. Włodz. Maciulskiego zaś jako pierwszego, a Włodzimierza Goreckiego, jako drugiego asesora.

**Gorycya** 3 kwietnia. Wczoraj odbył się pogrzeb kardynała Missii. Ceremonia pogrzebowa była okazałą. W zastępstwie cesarza był na pogrzebie wielki marszałek hr. Bela Cziraky; dalej namiestnik Goess, także jako zastępca ministra oświaty, przedstawiciel władz i t. d.

### Zmarli.

We Lwowie: Stanisław Wilczek oficyał urzędu podatkowego l. 35.

Tekla z Bobrownickich Deskurowa, wdowa po zasłużonym Ojczyźnie podwojewódzkim na Podlasiu z r. 1863 śp. Bronisławie Deskurze, zmarła 30. marca br. w Stanisławowie, przeżywszy lat 69. Nieboszczka była wzorem kobiety polskiej. Gdy rząd rosyjski podczas powstania skonfiskował majątek rodzinny na Podlasiu, znosiła bez szemrania długoletnią niedolę, tułactwo, wychowując dzieci w cnotach obywatelskich, w ofiarności i poświęceniu dla Polski. W latach popowstańczych dom Deskurów przy ul. Balonowej we Lwowie był ogniskiem dla setek młodzieży rzemieślniczej, która tam przy obchodach narodowych czerpała zapał do wszystkiego co wzniosłe i szlachetne, do wszystkiego, co wśród powszechnego zwątpienia potrzebowało poparcia i wzmocnienia patryotycznego.

W Brzesku: Antoni Knrlata, notaryusz l. 62. W Stanisławowie Kornel Leo-Loewenmuth, emer. radca kameralny l. 80.

### Konkurs.

Konkursa rozpisują: Ministerstwo spraw wewnętrznych na posadę redaktora polskiego wydania „Dziennika ustaw państwowych“ w Wiedniu z poborami VIII rangi. Podania wnosić należy do końca maja.

Magistrat Wadowic na posadę weterynarza miejskiego z poborami 1600 koron rocznie. Termin podań do 10 bm.

### Ze stowarzyszeń.

Wspólne święcone odbędzie się w Gwieździe lwowskiej 6 bm. o 12 w południe, w Skale 6 bm. o 11$^1/_2$ w południe, a w Kole literackiem dnia 5 bm. o 7 wieczór, w czytelni kolejowej dnia 6 bm. o godz. 1 w południe.

Biuro Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z roku 1863 zostało przeniesione na Chorążczyznę liczba 17.

### Ofiary:

Wbny ks. Lewicki ze Skały nadesłał 2 kor. dla kaleki.

**Colosseum Thorna.** Od 1 do 15 kwietnia: Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie. Paul i John Pierrot w podróży. Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse merveuilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk.

Codziennie o godz 8 wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

# MAŁY FEJLETON.

## Z krainy wiecznego ognia.

W stronie południowo-wschodnich odprysków łańcucha kaukaskiego trzęsienia ziemi nie są bynajmniej rzadkością, lecz wieść o nich rozchodzi się tylko wtedy, gdy klęska dotknie znaczniejszą miejscowość lub większą przestrzeń kraju.

Szemacha stanowi jedno z ogniw olbrzymiego łańcucha źródeł naftowych, którego początku szukać należy w Galicyi i Rumunii. Na wschód od Karpat, już w Krymie, trafiamy na źródła nafty, które mnożą się wzdłuż Kaukazu, od Anapa-Noworosyjsk do Szemacha-Baku.

Przyczyną klęski, która dotknęła Szemachę, są bezwątpienia czynne pod ziemią gazy naftowe.

Na terytoryum naftowem Kaukazu wydobywy-

FULARY! od zł.

wają się one wszędzie z pod ziemi, wyrzucając jednocześnie naftę i błoto. Tworzą się stożkowate wzgórza marglowe z wgłębieniem kraterowem, wypełnione naftą i wodą, w której bezustannie bulgoczą pęcherzyki gazowe. Wzgórki te bywają tak duże jak zwykłe mrowiska, lecz niekiedy dochodzą wielkości prawdziwych gór. Nazywają je „wulkanami błotnymi“, a są one niezbitym dowodem podziemnej czynności gazów naftowych. W okolicach Szemachy wulkanów tych jest bardzo dużo; jeden z nich w pobliżu wioski Maraza wstąpił teraz właśnie w okres gwałtownej czynności. Na niezbyt wielką głębokość w skorupie ziemskiej wytwarzają one rozległe próżnie, na które gazy cisną gwałtownie. Przerwanie się takiej próżni, czy to wskutek otworzenia przejścia, czy też podziemnego wybuchu gazów, wywołuje kołysanie skorupy ziemskiej, jak to zauważono w Szemasze.

W okolicach Baku, o jakie 20 kilometrów na południ.-zachód leży Lok Batan, jeden z największych wulkanów błotnych Kaukazu, obecnie nieczynny, który przed kilku laty wybuchnął niespodzianie, wyrzucając olbrzymie masy błota marglowego, czemu towarzyszył huk podziemny, wybuch gazów i kołysanie się ziemi, które trwało jedną minutę. Wydobywające się gazy zapłonęły i jak słup ognisty, widny daleko naokół, wzniosły się w górę.

Wejście na Lak Batan nie przedstawia żadnej trudności. Idzie się szlakiem wytkniętym przez zeschnięty strumień marglu, ciągnący się od brzegów krateru aż do równiny; można tylko w tej wędrówce po szyję zapaść się w miękkiej masie gościńca, o którego zdradliwości świadczy już sama nazwa wulkanu, Lok-Batan bowiem w mowie krajowców znaczy: „wielbłąd się zapadł“. Karawanom perskim, przechodzącym tędy, zdarzają się wypadki, że wielbłądy ich zapadają się w bezdeń tego wulkanicznego margla.

Lecz podróżującym w tych stronach nietylko wulkany błotne przypominają o istnieniu sił tajemniczych, działających w głębi ziemi, mówi im o nich także ogień „wieczny“, na tem terytoryum napotykany. Niedaleko Baku w zupełnej pustyni, wznosi się góra Ataszka. Na szczycie tej góry oglądać można wysoko płonące ognie; jeśli silniejszy podmuch wiatru zgasi jaki płomień, słychać wyraźnie jak ze szczeliny gazy palne wydobywają się i syczą, póki znów nie zapłoną. Z tej góry widać słynną równinę Balachani-Sabunzi i bardziej odległe Sarachani, a widok ich nasuwa przypuszczenie o łączności podziemnych zbiorników nafty z otaczającymi płomykami, z „wiecznym ogniem“ pól naftowych i częstemi trzęsieniami ziemi w tych stronach.

## *Ruch artystyczno-literacki.*

* **Z teatru.** Wznowiony na cześć Wiktora Hugo stary jego dramat „Ruy Blas“ wystawiono wczoraj w wspaniałej wystawie. Z roli tytułowej, ogromnie męczącej, bo polegającej na zbyt długich deklamacyach, wywiązał się p. Adwentowicz wybornie. O zapale i przejęciu się grą świadczył wymownie kroplisty pot na twarzy artysty. Liczne też oklaski zbierała p. Stachowiczowa jako królowa, p. Hierowski w roli Cezara de Bazan i p. Chmieliński w roli Salustia de Bazan. Przewyborną karykaturę stworzył p. Solski w roli lokaja. Teatr był pełny.

* **Z teatru.** Dziś w czwartek w miejsce zapowiedzianej opery „Pan Wołodyjowski“ danym będzie „Latający Holenderczyk“ z p. Szymańskim.

* **M. Wł. M. „Łezki i uśmiechy“**, pezye, Lwów, księgarnia polska. Wdzięczna i zgrabna forma, szczerość i prostota zalecają tomik tych poezyj, które w przeciwstawieniu do wielu nowych płodów fantazyi dręczących siebie i drugich żółtozielonym pesymizmem, wyróżniają się głębszem poczuciem zarówno przyrody jako też i subtelnych przejawów duszy ludzkiej. Mała książeczka mieści w sobie zapowiedź talentu któremu, jak się zdaje, trudno nie będzie rozwinąć się w całej pełni.

*P...n*

* **P. Bohussówna w Pradze.** *Nar. Listy* donoszą, że w przyszłym tygodniu wystąpi gościnnie w Nar. Divadle p. Irena Bohussówna de Beherfalva. Śpiewać będzie (po polsku) partyę Marzenki w „Sprzedanej Narzeczonej“, oraz partyę Violetty w „Traviacie“.

* **P. R. Żelazowskiego** zaprosiła dyrekcya nar. teatru w Pradze na szereg gościnnych występów, które miały się rozpocząć tej wiosny. P. Żelazowski odpowiedział, że będąc reżyserem warszawskiego teatru nie może przybyć obecnie, lecz wystąpi w Nar. Divadle dopiero w ciągu lata.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

W piątek „Ruy Blas“ Wiktora Hugo.

W sobotę „Lohengrin“ opera R. Wagnera. Występ Józefa Rechta.

W niedzielę w południe „II nadzwyczajny koncert gal. Tow. muzycznego“: „Orfeusz i Eurydyka“ opera w 3 aktach Ch. Gluoka. Orkiestra i chóry gal. Tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent: M. Sołtys.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya ekonomiczna rady miejskiej oświadczyła się przeciw budowie nowego gmachu magistratu na placu św. Ducha a za przerobieniem budynku, w którym mieści się dotąd magistrat.

— Na krakowskim dworcu kolejowym panuje ogromny ruch wychodźców z kraju na roboty rolne do Prus, Niemiec i Saksonii. Od kilku dni przejeżdża przez Kraków około 1500 ludzi. Dotąd przejechało około 6000 robotników.

— Przed krakowskim trybunałem przysięgłych toczy się rozprawa przeciwko niejakiemu Korwin Kossakowskiemu, rodem z Orła w Rosyi. Okradł on krakowską księgarnię Miłkowskiego, w której znalazł na krótki czas zajęcie, na parę tysięcy koron. Obwiniony podaje rozmaite niewiarygodne szczegóły o swojem pochodzeniu i rodzinie, o podróży po Rosyi, pobycie w cytadeli za udział w nabożeństwie za Kościuszkę w Warszawie.

## Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— W niedzielę 6 kwietnia odbędzie się w Poznaniu w wielkiej sali bazarowej w Poznaniu, o 12-tej w południe wiec polski. Na porządku dziennym: ostatnie deklaracye ministrów pruskich, tyczące się polskich dzielnic, środki obronne, stanowisko polskiego robotnika w obec hakaty.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Spełniono w Warszawie dwa morderstwa, o które opinia publiczna podejrzewa socyalistyczną partyę. Mianowicie zamordowany został Władysław Malewski, naczelnik wydziału rachunków kolei warszawsko-wiedeńskiej, którego posądzono, iż donosi żandarmom o prądach kiełkujących wśród robotników, oraz zamordowano pchnięciem noża Szostkiewicza, dyrektora fabryki platerów Trogete, posądzanego, iż denuncyował robotników w policyi. Żadnego ze sprawców nie ujęto. Za odkrycie mordercy Malewskiego wyznaczono 1000 rs. nagrody.

— Otwarcie projektowanego rosyjskiego teatru w Warszawie — odroczono do jesieni 1903. Może to będzie odroczeniem ad infinitum.

— Dzienniki warszawskie donoszą o skrytobójczem morderstwie na osobie 63-letniego właściciela dóbr Piotrkowa wola, Ludwika Krasowskiego. Krasowski z 18-letnią córką wyjeżdżał właśnie z lasów sosnowickich, na 1000 kroków od Piotrkowej woli, gdy wtem padły strzały z zarośli. Kula ugodziła Krasowskiego w głowę; drugi strzał ugodził powożącego pachciarza. Zbrodniarza nie wykryto.

— Do Warszawy przybył Mascagni z żoną. Przyjmują go bardzo owacyjnie.

# Telegramy i telefonematy.

### Sytuacya parlamentarna

**Praga** 3 kwietnia. (Tel. pryw.) *Politik* donosi, że Sylva Taroucca wystosował do członków swego klubu wezwanie, aby koniecznie na posiedzeniu klubu dnia 8 bm. bez wyjątku wszyscy się stawili.

Takie same wezwanie do swoich członków wystosowały prezydya klubu młodoczeskiego i Koła polskiego.

### Konferencye ministrów.

**Wiedeń** 3 kwietnia. Wspólny budżet na rok 1903 został na wczorajszej konferencyi ministrów ustalony. Obrady trwały pięć godzin. Dziś odbędzie się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, na której przedłożone będą cesarzowi wyniki wczorajszych obrad. Jest zamiar zwołania delegacyi na 6 maja br.

**Wiedeń** 3 kwietnia. (Tel. pryw.) Konferencyom węgierskich i austryackich ministrów, które się wczoraj rozpoczęły, towarzyszą jak zwykle, pogłoski o przesileniu gabinetowem, — o przesileniu, naturalnie w pierwszej linii gabinetu austryackiego.

Doświadczenie uczy, że tego rodzaju wieściom wprawdzie niekoniecznie trzeba wierzyć, lecz w żaden sposób lekceważyć ich nie wolno. Sami ministrowie austryaccy na konferencye z węgierskimi kolegami wybierają się, jak w podróż do Przylądka Dobrej Nadziei, nie wiedząc nigdy, czy zdrowi wrócą i cali.

Sam pan Koerber jako minister handlu w gabinecie Gautscha zdrów i wesół wyjechał na konferencyę do Pesztu, a wracając nie wiedział o tem, że jest tylko cieniem ministra. Następca Gautscha, Thun wrócił z Ischlu i ufny w swoją siłę po ułożeniu formuły Banfy'ego, kazał w *Abendpost* zapowiedzieć opozycyi niemieckiej, że rząd na wszelki wypadek jest uzbrojony; nie wiedział zaś o tem, że poza plecyma jego i Banfy'ego pan Chlumecky knował intrygi i nowych polecał ministrów.

Z tych to powodów obecne pogłoski o przesileniu mają w każdym razie symptomatyczne znaczenie.

Nie będziemy ich szczegółowo powtarzać, ponieważ są bardzo bałamutne; podnieść tylko chcemy, że trudności są podwójne. Pierwsze dotyczą żądań ministra wojny na cele wojskowe, które są tak niesłychanie wielkie, że Węgrzy absolutnie się na nie godzić nie chcą. Opór ten węgierskich ministrów nie jest nowy; trwa już kilka lat. Nie wiemy, jak wobec tych żądań zachowuje się obecny austryacki minister skarbu, dawniej Kaizl również stawiał im stanowczy opór. Z tych trudności wyniknąć może albo przesilenie w ministerstwie wojny, albo też przesilenie w obydwóch gabinetach.

Drugą trudność sprawiają rokowania w sprawie taryfy cłowej.

Słowem trudności całe góry, mimo to Niemcy roszczący sobie pretensye do steru nawą państwa — ta najwyższa nacya! z powodu paralelek cylejskich grozi rozbiciem parlamentu i podminowaniem posad państwa.

**Budapeszt** 3 kwietnia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów Szell odbył dziś przed południem w pałacu węgierskiego ministerstwa *a laterre* dłuższą konferencyę z prezesem austryackiego gabinetu Koerberem. Na konferencyi tej omówiono szereg spraw ekonomicznych, obchodzących obie połowy monarchii. Narady nie zostały doprowadzone do końca i będą wkrótce, prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia w Budapeszcie dalej prowadzone. W tym celu przybędzie dr. Koerber do Budapesztu. Po ukończeniu obrad będą mogli referenci fachowi obu stron w jak najkrótszym czasie przystąpić do trzeciego czytania autonomicznej taryfy cłowej. Obaj szefowie gabinetów zgodzili się na to, aby wystosować do parlamentu prośbę o wybranie deputacyj kwotowych, które mogłyby się z końcem kwietnia zebrać na obrady.

Po godzinie 2 po południu odbyła się w burgu pod przewodnictwem monarchy rada koronna, w której wzięli udział wspólni ministrowie: Gołuchowski, Kallay, Krieghamer, dalej Koerber i Szell, ministrowie skarbu Lukacs i Boehm Bawerk i admirał baron Spaun. Przedmiotem obrad były przedłożenia dla delegacyj; delegacye będą zwołane na 16 maja, wobec czego oba parlamenty dokonają w najbliższym czasie wyboru delegacyj.

### Zajścia w uniwersytecie belgradzkim.

**Belgrad** 3 kwietnia. Ponieważ słuchacze uniwersytetu nie usłuchali wezwania rektora i nie przybyli na wykłady, pozostaje uniwersytet nadal zamknięty. Rektor podał się do dymisyi. Studenci postanowili postępywać solidarnie.

### Echa tryesteńskie.

**Tryest** 3 kwietnia. Sąd skazał zarobnika Padovana za gwałt publiczny, popełniony przez pobicie policyanta podczas znanych zajść, na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Wielu oskarżonych skazano na areszt od jednego do dwóch tygodni za nieposłuszeństwo organom władzy.

### Rozruchy w Rjece.

**Budapeszt** 3 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Rjeki: Ubiegła noc minęła dosyć spokojnie. Robotnicy młynu ryżowego przyjęli propozycyę dyrekcyi, według której podwyższono o 30 halerzy płacę tym robotnikom, którzy dziś rano wrócą do pracy. Inni robotnicy ruszyli przed fabrykę, wybijali szyby i poturbowali policyanta. Gdy wyruszyło wojsko, demonstranci rozeszli się. Część ich udała się na Corso, gdzie porozbijała latarnie gazowe. Policya rozpraszyła ich. Wczoraj popołudniu usiłowało kilku strejkujących zatrzymać na placu Elżbiety wóz kolei elektrycznej. Policya rozpędziła ich. Kilka grup urządziło demonstracyę na ulicach. Dotychczas nie przyszło do większych zaburzeń. Wojsko stoi w pogotowiu. W towarzystwie okrętowem Adria strejk palaczy trwa dalej.

### Zastój w Niemczech.

**Essen** 3 kwietnia. (Tel pryw.) W westfalskich rewirach węglowych wymówiono z d. 1 kwietnia 20.000 robotnikom pracę. Pomiędzy tą masą ludzi pozbawionych zarobku i chleba panuje ogromne wzburzenie.

### Sprawa Tripolis.

**Berlin** 3 kwietnia. (Tel. pryw.) Wedle *National Ztg.*, podczas spotkania Prinettiego z Buelowem w Wenecyi omawiano także kwestyę Tripolisu. Niemiecki rząd miał oświadczyć, iż będzie popierać wszelką akcyę dla strzeżenia włoskich interesów w Tripolis.

### Anglia i Transvaal.

**Bruksela** 3 kwietnia. (Tel. pryw.) Pomiędzy delegatami boerskimi a Kruegerem zachodzi różnica zdań. Krueger upiera się przy żądaniu wewnętrznej niezawisłości.

**Londyn** 3 kwietnia. (Tel. pryw.) Wedle prywatnych doniesień, rząd angielski chce rokować tylko ze Schalk-Burgerem i Steijnem.

**Pretorya** 3 kwietnia. Podług telegramu lorda Kitchenera powodem katastrofy kolejowej koło Barberton w Transvaalu 13 marca br. było to, że maszynista nie mógł wstrzymać pociągu, który po pochyłości pędzić zaczął z coraz większą szybkością. Na skręcie pociąg wyskoczył z szyn. Skutkiem katastrofy 35 żołnierzy i jedna osoba cywilna ponieśli śmierć na miejscu. Z rannych, przewiezionych do szpitala, dotychczas zmarło 6 osób.

**Londyn** 3 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Pułkownik Lawley telegrafuje z Boshmanskop 31 z. m, że wysłał oddział gwardyi dragonów, który miał operować w odległości 10 mil na wschod od Boshmanskop. Lawley zamierzał następnie połączyć się z tym oddziałem. Wczoraj udało się oddziałowi zakoczyć obóz Boerów. Boerowie, którzy otrzymali posiłki, odparli Anglików. Oddział ów połączywszy się z główną siłą Lawleya wykonał atak na Boerów ponownie; Boerowie zostali odparci ku południowemu wschodowi. 4 angielskich oficerów jest rannych 6 Boerów wzięto do niewoli. Straty nieprzyjaciół są znaczne.

**Kowno** 3 kwietnia Ośmnastu rosyjskich poddanych z tutejszej gubernii, których władze wojskowe angielskie wydaliły z Afryki południowej, otrzymało razem 16 178 rubli odszkodowania.

Suma ta właśnie nadeszła.

---

**Berlin** 3 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm wyśle na uroczystości koronacyjne do Anglii w zastępstwie swojem ks. Henryka, któremu towarzyszyć będą marszałek dworu Seekendorf, hr. Waldersee, admirał Küster, marszałek dworu śp cesarzowej Fryderykowej hr. Seckendorf i adjutant przyboczny Hohenau. Księżna Henryka weźmie również udział w akcie koronacyjnym na zaproszenie króla Edwarda.

**Berlin** 3 kwietnia. Holenderski prezydent ministrów Kuyper oświadczył, że jego podróż po Niemczech nie stoi w związku z wojną transvaalską. Kuyper wyraził zdanie, że nie wierzy, aby Niemcy chciały kiedy zaanektować Niderlandy, byłaby to wówczas druga Irlandya.

**Londyn** 3 kwietnia. Książę i księżna Wels wyjechali wczoraj rano do Kopenhagi.

**Rzym** 3 kwietnia. Arcybiskup z Serajewa dr. Stadler był wczoraj na posłuchaniu u papieża.

**Londyn** 3 kwietnia. *Times* donosi z Buenos Aires: Postanowienie Argentyny zbudowania kosztem 2 milionów funtów szterl. dwóch nowych okrętów wojennych odpowiada polityce rządu argentyńskiego, który pragnie utrzymać na morzu przewagę nad Chile.

**Petersburg** 3 kwietnia Wyspę Formozę ogłoszono za zadżumioną.

# *Dział rolniczy.*

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** d. 3 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·20 do 9·40, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·10 do 6·80, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 65·—, biała 45·— do 90·—, szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 34·— do 40·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Mimo słabszej tendencyi na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy stale dobre, — a ceny wykazują zwyżkę.

**Wiedeń** 3 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·70 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 38·— do —·—.

**Wiedeń** 3 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·27 do 9·28, na maj-czerwiec 9·20 do 9·21, żyto n jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·49 do 7·50, na maj-czerwiec 7·39 do 7·40, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·33 do 5·34, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·48 do 5·49, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·34 do 7·35, na maj-czerwiec 7·34 do 7·35. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pochmurno.

**Budapeszt** 3 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·16 do 9·17, na maj 9·12 do 9·13, na październik 8·09 do 8·10, żyto na kwiecień 7·26 do 7·27, na październik 6·60 do 6·61, owies na kwiecień 7·06 do 7·07 na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 5·04 do 5·05, na lipiec 5·17 do 5·18, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·— do 12·15.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

# *Dział ekonomiczny.*

— **Dyrekcya kolei** państwowych ogłasza: Z ważnością od 1 kwietnia wchodzi w życie dodatek VI do części II zeszytu 2 północnoniemieckiego ruchu towarów z Galicyą i Bukowiną.

Z ważnością od 1 kwietnia, o ile zaś podwyższenie taryfy ma nastąpić, od 1 maja 1902, wchodzi w życie dodatek XI do 1 zeszytu taryfy, powyższego ruchu.

— **Londyn** d. 3 kwietnia. (Tel. *Gas. Nar.*) *Morning Post* donosi z Bagdadu, że milioner australski Darci otrzymał rozległą koncesyę na kopalnie oleju skalnego w południowej i południowo-zachodniej Persyi.

— **Losowanie** Przy ciągnieniu losów tureckich główne wygrane 600.000 fr. padła na nr. 101533, druga wygrana 60.000 fr. na 551952, po 20.008 fr. wygrały 229269 i 621701.

Przy ciągnieniu losów brunszwickich główna wygrana 180.000 marek padła na ser. 1810 nr. 44, druga wygrana 9000 marek na ser. 7132 nr. 14, trzecia wygrana 6000 marek na ser. 9734 nr. 1.

— **Bilans kolei lwowsko-czerniowieckiej.** Czysty zysk kolei lwowsko-czerniowieckiej wynosił w b. r. 1,162.825 k. Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować jeneralnemu zgromadzeniu wypłatę dywidendy w wysokości 27 k. za akcyę i 7 k. za kupon dochodowy tj. razem 6 trzy czwarte procent.

### Niepodniesione wygrane.

Chociażby kto nawet trafił wielki los, cóż mu z tego przyjdzie, jeżeli nie wie, że oczekują go bogactwa. W ta iem położeniu znajduje się niejeden właściciel losu, nie mający czasu lub sposobności przeglądania regularnie wszystkich ciągnień a świadczy o tem wielka ilość niepodniesionych wygranych. Publikujemy dziś szereg niepodniesionych wygranych, z życzeniem, aby odnośne losy znalazły się wśród naszych czytelników.

3% losy kredytowe ziemkie I Em. z r. 1880. Po 90.000 k. s. 1052, nr. 98 i s. 1487 nr. 85; po 4000 k. s. 716 nr. 30, s. 1571 nr. 79, s. 2641 nr. 35 i s. 3332 nr. 16 i po 2000 k. s. 69 nr. 45, s. 153 nr. 6, s. 1646 nr. i 3 s. 2934 nr. 26.

3% losy kredytowe ziemskie II Em. z r. 1889. Po 100.000 k. s. 880 nr., 26, i s. 7779 nr. 7; po 4000 k. s. 790 nr. 47, s. 2129 nr. 21 i s. 2611 nr. 23; po 2000 k. s. 1014 nr. 3, s. 1753 nr. 9, s. 4462 nr. 4 i s. 6855 nr. 12, i po 400 k. s. 82 nr. 43, s. 143 nr. 31, s. 340 nr. 38, s. 402 nr. 17, s. 406 nr. 19, s. 882 nr. 21, s. 942 nr. 29 s. 1307 nr. 37, s. 1406 nr. 27, s. 1679 nr. 47, s. 2089 nr. 50, s. 2095 nr. 12, s. 2332 nr. 6, s. 2441 nr. 8, s. 2509 nr. 26, s. 2554 nr. 39, s. 2594 nr. 26, s. 3634 nr. 42, s. 3641 nr. 7, s. 4016 nr. 6, s. 4578 nr. 13, s. 4614 nr. 23, s. 4618 nr. 46, s. 5050 nr. 17, s. 5069 nr. 30, s. 5402 nr. 16, s. 5617 nr. 16, s. 6087 nr. 22, s. 6535 nr. 33, s. 6785 nr. 44, s. 6814 nr. 44, s. 7110 nr. 8, s. 7204 nr. 49, s. 7571 nr. 45, s. 7856 nr. 19 i s. 7925 nr. 13.

4% losy parowej żeglugi na Dunaju. 2100 k. nr. 29721; po 630 k. nr. 17421 i nr. 50624 i po 420 k. nr. 32248 i nr. 56278.

Losy budapeszteńskiej Bazyliki (Dombaulose). 40.000 k. s 7987 nr 67, mit 2000 k. s. 287 nr. 16; po 1000 k. s. 801 nr. 73, s. 1628 nr. 13, s. 1715 nr. 42, s. 2078 nr. 84, s. 5577 nr. 6, s. 5814 nr. 25 i. s. 7847 nr 41 i cały szereg drobnych wygranych, których nie sposób wyliczyć.

4% bawarska pożyczka z r. 1866. Po 600 marek s. 581 nr. 29005, s. 1705 nr. 85234, s. 2718 nr. 135862, s. 2795 nr. 139702 i 139735 i s. 3178 nr. 158888.

4% węgierskie losy hipoteczne z r. 1884. 100.000 k. s. 180 nr. 5; po 3000 k. s. 57 nr. 51 i s. 1458 nr. 26 i po 2000 k. s. 715 nr. 40, s. 1508 nr. 15 i s. 1930 nr. 4

Losy ks. Clary'ego. 53.000 k. nr 36087, po 210 k. nr. 286 299 991 1522 1874 2046 2310 3933 3966 4353 4852 4928 5235 5879 6135 6233 6242 6562 6594 6831 7336 7509 7855 8200 8833 9502 9547 10484 10833 11449 11698 12099 12386 12989 13176 13620 13989 14314 14645 14904 15239 15426 15445 15667 15840 16047 16786 17751 17960 18355 19013 19242 19711 20795 21037 21203 21706 22563 22643 22843 23373 23754 24023 24430 24498 24543 24678 24918 26001 26009 26140 26506 26873 27249 28305 28526 28675 29117 29219 29487 29644 29710 29874 29934 30123 30125 30287 30299 30828 30892 31020 31708 31729 31888 31918 32236 32902 32964 33792 34156 34784 36281 36866 36978 37417 37527 37918 38013 38051 38092 38513 38527 38703 38935 39018 39349 39481 39827 40193 41108 i 41158.

5% losy regulacyi Dunaju z r. 1870 Wygrana 2000 k nr. 111162.

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** 3 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 695·—, węg. zakładu kred. 697·—, Anglobanku 285·—, Unionbanku 553·—, Banku dla krajów koronnych 421·50, Bankvereinu 464·—, Bodencreditu 945·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 674·—, kolei południowej 64·—, tramwaju A. 287·25, B. 288·25, kolei Elbenthal 463·50, kolei północnej ——·—, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 393·—, Rima Muranya 502·—, praskiego towarz. żel. 1457·—, fabryki broni 328·—, tureckie tytoniowe 294 —, oblig. węg. indemniz. 97·15, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·35, węg. renta koronowa 97·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·65, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hibotecznego 95·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·25, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·35, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 96·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·85, losy tureckie 108·25, marki 117·35, ruble 253·50.

**Paryż** 3 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·82, Mąka 26·50.

**Frankfurt** 3 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 219·75, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 194·75, Laura —·—.

**Berlin** 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

---

Jonas Lie 42

# Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

W alei pokazał się Johnston. Przystanął znużony i chustką, którą trzymał w ręku, ocierał sobie spocone czoło.

— Klausie, idź do pokojowej i zarządź, aby przyniosła coś ochładzającego do altany, wody z lodem i soku a także wody selcerskiej, o ile wiem wina on nie zechce.

...Wygląda tak smutnie, sieroco, bez swego Abrahama — myślała w duszy, wychodząc naprzeciw niego.

— Ależ dziś upał — zawołał Johnston — skwar jak ołów cięży nad światem. Bratt jest więc w tartaku? Chciałem go prosić, aby w następnym tygodniu objął moje wypłaty; muszę wyjechać w moje lasy. Chcę zobaczyć, co tam się dzieje.

— Trzeba je ubezpieczyć, panie Johnston! Lasy można także ubezpieczać. Wówczas jest się na każdy wypadek spokojnym — mówił gorąco Klaus. — Wydatek nie wielki...

Johnston drgnął, jak gdyby go jakiś złośliwy robak ugryzł.

— Zresztą pali się o wiele niżej — pospieszył się Klaus z pocieszeniem, uderzony przestraszoną twarzą Johnstona i jego bolesnym wzrokiem.

— Chciałem już powiedzieć: niechby się raz wszystko spaliło! — odpowiedział nerwowo. Twarz jego spochmurniała jeszcze bardziej.

Klaus żałował, że wprowadził Johnstona w zły humor. Wolał był pobiedz do tartaku i przywołać ojca.

Johnston siedział chwilę cicho i patrzył nieruchomo przed siebie, nie ruszając podanej mu wody z lodem.

— Dziwny ten świat, na którym my tu pod słońcem żyjemy, pani dyrektorowo — wyrzekł a w głosie jego drżał głęboki smutek.

— Kochany panie Johnston, musiałeś pan chodzić za wiele i za szybko wśród tego upału. Powinieneś pan więcej uważać na swoje zdrowie.

— Ależ, nie, łaskawa pani i bardzo dziękuję pani za jej troskliwość...

— Może przynajmniej cygaro pan pozwoli... zaraz przyniosę... mają być w bardzo dobrym gatunku... będzie panu smakowało.

— Nie, nie, dziękuję bardzo... Powinienem zawsze pamiętać o kwakrach — mówił smutnym głosem — którzy się wzbraniają składać przysięgi. Wcale nie jest to głupio z ich strony.

— Myślałam o tem nieraz — przytakiwała mu pani Bratt — i dziwiłam się, jak można było taką instytucyę wymyśleć, aby wodzić ludzi na pokuszenie! Jakież to barbarzyńskie, okrutne... dawać w zakład zbawienie swej duszy. Pochodzić to musi z barbarzyńskich czasów.

— Ale — zawahał się, jakby mu było ciężko słowo wykrztusić — gdy już raz o tem mówimy, to... chciałbym powiedzieć... że... jeżeliby rzeczywiście wierzono, że taka przysięga wiąże na całą wieczność... to nie można wymyśleć większej tortury dla duszy... gorszego piekła.

Napił się wody i zaraz ponownie napełnił swą szklankę.

— Potrzebaby bardzo jasno widzieć aż w ostatnią głąb swej duszy... aż do najwewnętrzniejszego, pierwszego poruszenia myśli... aby być w stanie, taką odpowiedzialność na całą wieczność wziąć na siebie dobrowolnie... Czy jesteś pewny? Zupełnie pewny... I oto wyłaniają się powątpiewania i skrupuły co do motywów, zamiarów i myśli z naszej tajemnej, nieświadomej jaźni. Któż wie z całą pewnością, co porusza się na dnie morza? Im dłużej, im subtelniej, im sumienniej wpatruje się ktoś w siebie samego, tem więcej wątpliwości i obaw w nim powstaje. Żaden człowiek ze swemi słabemi, ułomnemi siłami nie wytrzyma tego na dłuższy czas... To uciska, to przygniata nas...

— Kochany panie Johnstonie — wtrąciła pani Bratt — z pewnością masz pan słuszność, wierzę, że masz słuszność, ale...

— Jestem najsilniej przekonany — przerwał jej — że wielu, wielu nieszczęśliwych... o wiele więcej, niżeli przypuszczają... zginęło marnie z powodu takich wątpliwości.

— Czyżby zdrowy rozum nie mógł przypomnieć człowiekowi, że niedoskonała istota nie może obracać doskonałemi czynnikami — rzekła dyrektorowa w zamyśleniu.

— Doskonałe czynniki...! — Johnston zapatrzył się w przestrzeń i potrząsł głową. Cóż my wiemy? Tu idę, a każdy mój krok, wszystko co czynię, najmniejszy mój ruch, wszystko... nawet nieobjawiona, nawet niesformułowana myśl... pociąga za sobą skutki na wieczność... Przyczyny i skutki biegną w łańcuchu nieskończonym. Nie mogę wyciąć sobie pręta, nie zniszczywszy w ten sposób drzewa, któreby kiedyś mogło stać się filarem w kościele...

— A jednak — zauważyła dyrektorowa — wielkie dynastye i wielkie państwa, które rozwijały kulturę a nawet moralność ludzkości, zaczynały się najczęściej od mordów i rozlewu krwi.

— Tak, cóż my wiemy? — mówił, jak w gorączce. — Co my wiemy o prawach, któremi kieruje się natura, wszechświat? A potem wszystko to ma się zwalić, zapaść, jak skała czarnej odpowiedzialności na jednego ślepego, stosunkowo zupełnie nieświadomego człowieka... Przez całą wieczność masz ponosić skutki...

Chciwie pił wodę i drżał cały.

— Jesteśmy już na tyle cywilizowani, że nie boimy się djabła, wymalowanego na ścianie. Ale czy ktoś będzie gotował w kotle, czy piekł przy ogniu skutków swego własnego działania... nie jestem w stanie pojąć między tem różnicy, cywilizacyą wytworzonej.

— Wyrażasz się pan dziś tak dziwnie, tak jaskrawie. Przyznaj pan, że jesteś dziś w złym humorze.

— Mam tak mało osób, w obec których mógłbym wypowiedzieć to, co w sobie noszę... człowiek chodzi, a tak wiele w nim wre i fermentuje... Zapewniam panią, że czuję wielką ulgę, wielkie orzeźwienie, gdy z panią rozmawiam. Pani masz swój własny sposób... pani dyrektorowo.

— Czy nie sądzisz pan, że bardzo by to dobrze na pana wpłynęło, gdyby Abraham znowu do domu powrócił, aby pana trochę rozruszał i cały dom ożywił? Nie pozostawił by panu czasu do szperania, rozmyślania nad powstaniem świata i...

Johnston zamilkł, siedział bez ruchu, zdawało się, że słowa dyrektorowej są dla niego przykre. Nagle powstał:

— Przebacz pani — rzekł z łagodnym uśmiechem — za długo już męczę panią mojem złem usposobieniem.

(C. d. n.)

18

# Nad Tugelą.

## Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

**porucznika AUGUSTUSA.**

(Ciąg dalszy).

I czemuż narody chrześcijańskie, zamiast wzywać pomocy Boga dla walk z bliźnim, nie słuchają raczej głosu chrześcijańskiego sumienia; czemu tępią się wzajem i w tej krwawej walce liczą na sojusz niebiańskiego sprzymierzeńca?

Nie czas było rozstrzygać podobne zagadnienia. Należało zająć się sprawą doraźniejszą: zapędzić konie na noc w zagrodę, wyczyścić karabin i pomyśleć o wieczerzy.

Na fermie pozostało dużo drobiu, zwłaszcza kur i indyków, w okolicy błąkały się stada kóz, baranów i wieprzów, w rzeczce były kraby i żółwie.

Nie myśleliśmy jednak o gastronomicznych uciechach. Angielska artylerya grzmiała bezustanku; dniem i nocą trzeba było bronić szańców i odpierać atak przeciwnika. Buller nie szczędził ludzi, aby wyprzeć nas z ostatniej pozycyi, oddzielającej jego armię od Ladysmith.

Zapamiętałem bitwę z dnia 20 go lutego. Anglicy opasali nas półkolem. Ogień naszych karabinów czynił wyłom w ich szeregach, ale ogniwa spajały się znowu, zdawało się, że ta groźna lawina zniesie wszystko po drodze i zdusi garstkę śmiałków, ukrytych za szańcami usypanymi byle jak, naprędce.

Ale owa garstka oczekiwała spokojnie zbliżenia się przeciwnika.

Gdy znalazł się na odległość wystrzału, nasi powitali go gradem kul; cała góra została usiana trupami. Nie osłabiło to siły natarcia, nasze pułki zaczęły się wspinać na wzgórza, z szeregów odrywali się zapaśnicy i podbiegali tak blisko, że mogliśmy widzieć ich twarze spocone i błysk oczu. Nie doszło jednak do zwartej walki, do ścierania się piersią o piersi.

Odparliśmy atak szczęśliwie. Straty Anglików były bardzo znaczne. Sam pułk Royal Inniskilling postradał 300 ludzi. Buller musiał prosić o zawieszenie broni, aby módz sprzątnąć poległych i rannych. Widok pola bitwy był jeszcze okropniejszy, niż na Spionskop.

Gdy upłynęło zawieszenie broni, Anglicy ponowili swe ataki ze zdwojoną zaciekłością i z jednakowem powodzeniem. Okopali się o 300 kroków naprzeciw naszych rowów i nękali nas swojemi kulami nieustannie, tak że nie mogliśmy wysunąć głowy po za osłonę.

Mimo zupełnego braku żywności i braku snu, zdołaliśmy się jeszcze utrzymać przez dni cztery. Pod koniec byłem tak wyczerpany, żem usypiał na stosach trupów, któremi usłane były szańce. Nie było czasu ani rąk do grzebania poległych: we dnie opadały chmary sępów, nocami rozlegało się wycie szakalów. W rzadkich chwilach, gdy strzelanina ustawała, wyrzucaliśmy trupy za szaniec.

Z ogólnej liczby 420 burgherów, których komendant Van Veyk przeliczył nad Tugelą, zostało zaledwie 80 — 90. Wielu położyło głowy na Pietershill, reszta rozpierzchła się, uznając sprawę za przegraną.

Znikli też i nasi Węgrzy. Opowiadano mi w następstwie, że wziąwszy za pozór sprzeczkę z veld-cornetem, zabrali furgony, muły, trzech Kafrów i wyruszyli po nowe laury do wolnego państwa Oranii.

Śmiercią bohaterską zginął nasz ulubieniec Paweł R.; bomba liditowa rozszarpała go i zmiażdżyła w sposób straszny. Krew i mózg obryzgały towarzyszów. Nie sądzonem mu było doczekać się końca wojny i osiąść na fermie ze swoją ukochaną, jak o tem marzył.

Królewsko-bawarski porucznik przepłacił swoją pogardę zawodowego artylerzysty dla gwintowanej broni małego kalibru, którą musiał nosić, jako piechur: nie czyścił wcale swego mauserowskiego karabinu i doprowadził go do takiego stanu, że kiedyś, gdy musieliśmy strzelać bezustanku, jego broń została roztrzaskana na drobne kawałki.

Omdlałego i z twarzą okrwawioną, zaniesiono go do lazaretu, ale tam brakło już miejsca i pomocy lekarskiej, tak iż wyprawiono go do Glencoe, gdzie znajdował się oddział Czerwonego Krzyża.

Mnie powiodło się lepiej: stękałem przez trzy dni, chwytając się za bok, ale na tem się skończyło

Oto jak się rzeczy miały:

Kula angielska przebiła mi patrontasz, rozpłaszczyła leżące w nim patrony i odskoczyła, nie zadrasnąwszy mi nawet skóry, choć pocisk był tak silny, że zachwiałem się na nogach i tchu mi zabrakło.

Z ochotników pozostał tylko N., Busukow, i ja. Daliśmy sobie słowo, że będziemy trzymali się razem do końca.

27-go lutego ostatni bój zagrzmiał, góry się trzęsły i jęczały od bombardowania. Do wieczora leżeliśmy ukryci pod naszym okopem, dusząc się od wyziewów liditu, wtem na górach, po naszej lewej ręce, ukazały się okrągłe kaski Anglików. Byliśmy osaczeni z obu stron

Boerowie, leżący za okopami, dali ognia. Z ich okrzykami mieszały się głośne wołania Anglików:

— *Amajuba! son of a bitch!* (Amajuba, (bitwa przegrana przez Anglików na górze Majuba, psi synie!)

Wprost na nas pędził Anglik, widocznie oficer, w kasku, podobnym do grzyba.

— *Hands op! bladdy-fool beggars!* (Ręce do góry, przeklęci żebracy!) — wrzeszczał, potrząsając rewolwerem.

Gdzie niegdzie Boerowie bronili się na pięści, odpierając napastnika, który coraz bliżej nacierał. Trwało to z dziesięć minut.

Nie pamiętam, w jaki sposob wydobyłem się z nawały przeciwników, pijanych zwycięstwem. Z ośmdziesięciu Boerów ocalało zaledwie siedmnastu, oraz N. i Busukow istnym cudem.

Komu jeszcze koń pozostał, ten pędził, aby się połączyć z głównemi siłami Boerów, które już pierzchnęły wczesnym rankiem. Mój koń padł dnia poprzedniego; szliśmy pieszo z N., ostre kamienie kaleczyły nam nogi, gałęzie biły nas po twarzy.

Dążyliśmy ku północy, gdzie w blasku księżyca, sterczały szczyty Lombards-Kopp. Wiatr gnał poszarpane strzępy chmur, które zlewały się w bezkształtne figury i biegły także na północ, wskazując nam jakby drogę.

Dokoła panowała cisza, tylko chwilami wiatr przynosił nam tętent kopyt końskich i skrzyp wozów.

* * *

Oto, według urzędowych sprawozdań angielskich, opis działań Bullera od dnia 14 do 24 lutego.

(Dok. nast.)


**DROBNE OGŁOSZENIA**
po 1 ct. od wyrazu.

**PASZTET**
z gęsich wątróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — Z truflami 2 złr. W ślicznych terynkach Dwór Łapszyn Brzeżany.

**Książki** ilustrowane i powieściowe, polskie i niemieckie, sprzeda tanio i spis posela: Baal w Myślenicach. 770

**Ekonom,** kawaler, lat 32, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: S. P. Nnszcze. Poste restante. 771

**Story i żaluzye** najnowszych systemów po cenach umiarkowanych poleca fabryka J. Christofa, we Lwowie, Jabłonowskich 9.

**Przewyborne w smaku i zapachu**
**Herbaty chińskie**
z tegorocznego zbioru wiosennego.
**Nandzyn czarna mocna k. 6·40**
**Souchong „ łagodna „ 5·60**
**Congo dobra familijna „ 4·—**
**Okruchy herbaciane Im. „ 3·40**
**Wyziewki herbaciane „ 3·—**
za funt 500 gramów
poleca handel
**St. MARKIEWICZA**
**we Lwowie, Rynek 42.**

**Zarządy dóbr, gminy, zarządy rewirów etc. mające**
7961
**ROGACZE**
albo też inną zwierzynę **do wystrzelania,** raczą o tem dokładnie zawiadomić: **Bureau für Jagd-Commissionen, Emmerich Protiwinsky,** wydawca „Listy sprzedaży koni“, **Wien, XVIII.**

**SCHÜTZ i CHAJES**
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7.

**Niemieckiej** wzorowej konwersacyi i literatury udziela ukończony prawnik-germanista Listy adresować: Bunzl, Skarbkowska 43, parter drzwi 2. 769

**Inseraty**
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Sellerstätte 2.

**L. Lusera plaster dla turystów.**
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
GŁÓWNY SKŁAD:
**L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.**
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po K. 1·20.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Do nabycia w aptekach we Lwowie A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Wewiórskiego; w Tarnopolu L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w Czortkowie L. Noss; w Jaśle R. Palch; w Kołomyi L. E. Stenzl; w Przemyślu W. Mańkowski; w Rzeszowie A. Karpiński; w Samborze J. Lepiankiewicz; w Czerniowcach Grabowicz i Herold. 7115

**!! NOWOŚĆ !!**
**CEKACO**
Nr. 142 EF
1 F szare
Rejestrow.
CEKACO FEDER CARL KUHN & Co WIEN
Rejestrow.
**NAJLEPSZE PIÓRA** dla biór i do korespondencyi. Nadzwyczaj trwałe i silne, o bardzo i mniej cienkich końcach. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach przyborów do pisania.
**CARL KUHN & Co. in WIEN.**
ROK ZAŁOŻENIA 1843

Dr. Fryderyka Lengiela
**BALSAM BRZOZOWY**
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

**Kupujcie fulary jedwabne!**
Proszę zażądać wzorów naszych zagwarantowanych, trwałych materyi jedwabnych na wiosnę i lato.
Specyalnie: **Drukowane jedwabne fulary, tkaniny z jour, surowe i do prania jedwabie,** na suknie i bluzki, od koron 1·15 za metr.
Do Austro-Węgier wysełamy podług wybranej próbki **wprost do prywatnych mieszkań. Porto i cło opłacone.**
**Schweizer & Co., Lucern, (Schweiz).**
Seidenstoff-Eksport.

Przemysł krajowy.

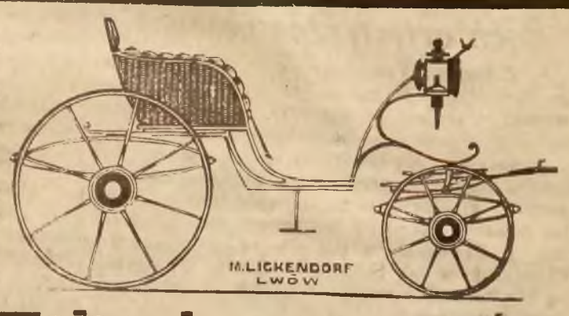


Przemysł krajowy.

**Fabryka powozów**
**Lickendorfa**
**Lwów, ul. Żulińskiego l. 4,**
poleca najnowszego fasonu **faetony, tarantasy, karety.**
Reperacye powozów uskutecznia się najtaniej i w najkrótszym czasie.
7951 Cenniki ilustrowane gratis,

Cudze chwalicie, swego nie znacie.
Sami nie wiecie, co posiadacie!

# Woda Krościeńska

**ze zdroju Stefana,**

**najzamożniejsza w składniki stałe, przedewszystkiem w chlorek sodu i dwuwęglan sodu,**

znaną była jeszcze w r. 1829, w którym to czasie pisał o niej obszernie dr. Markowski W r. 1859 pisali o źródłach Krościeńskich równocześnie dr. Warschauer i dr. Trembecki, a Aleksandrowicz zaliczył je do rzędu najsilniejszych szczaw alkaliczno-słonych. Dziś woda ta ma najpiękniejsze świadectwa, a z liczby 189 wyjmujemy następujące:

**Prof. Dr. Pareński w Krakowie** pisze:
„Wodę ze źródła Stefana używałem z wyśmienitym skutkiem w chorobach nieżytowych, krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych. Oddała mi lepsze usługi, jak woda gleichenbergska — emska — selterska — salzbruńska — a posiadając o wiele przyjemniejszy smak, powinna u nas powyższe wody wyrugować“.

**Prof. Dr. Jaworski w Krakowie** pisze:
„...woda należy do najskuteczniejszych wód alkalicznych. Nadto jest ona wyśmienitym środkiem do zmniejszenia kwasów w żołądku i w moczu.“

**Prof. Dr. A. Mars we Lwowie** pisze:
„Z bardzo dobrym skutkiem ordynuję wodę Krościeńską w przypadkach nieżytu dróg oddechowych, moczowych i t. d.“

**Prof. Dr. L. Korczyński w Krakowie** pisze w dziele „Zarys Balneoterapii“:
„Jest rzeczą ze wszech miar godziwą i pożądaną, aby wodom Krościeńskim pilną poświęcić uwagę i rzetelną otoczyć opieką. Wody te mogą śmiało rywalizować z wodami pruskiemi, zwłaszcza z emską, selterską i salzbruńską“.

Radca cesarski prymaryusz **Dr. Krokiewicz w Krakowie** pisze:
„Wodę stosowałem z wyśmienitym wynikiem w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerkowych, przyczem nadmieniam, iż nie ustępuje wodzie szczawnickiej i selterskiej“.

B. I. Sekundaryusz szpitala św. Łazarza **Dr. Ludwik Schneider w Krakowie** pisze:
„Wody Krościeńskiej polecam pacyentom we wszelkich nieżytach dróg oddechowych, w nieżytach żołądka, w skazie moczowej, zawsze z dobrym skutkiem“.

**Dr. L. Chołowiecki w Stanisławowie** pisze:
„Wodę Krościeńską stosowałem w chorobach dróg oddechowych, żołądkowych, tudzież w chorobach nerek ze skutkiem znakomitym“.

Naczelny lekarz kolei państw. **Dr. Józef Zoll w Krakowie** pisze:
„Wodę ze źródła Stefana używałem sam, a nadto polecałem ją gorąco w cierpieniach przewłocznych narządu oddechowego, jakoteż lekkich nieżytach żołądka i jelit i stwierdzam, że skutek leczenia był wyśmienity, a strony chwaliły tę wodę, jako nadzwyczaj smaczną i chętniej ją używały, niż inne wody“.

**Dr. K. Jaszczewski** lekarz miejski **we Lwowie** pisze:
„Znakomite skutki wody Krościeńskiej skonstatowałem w nieżytach dróg oddechowych i przy katarach żołądka“.

Dyrektor szpitala powszechnego w **Jaśle Dr. Macudziński** pisze:
„Wodę używałem w wielu przypadkach nieżytów przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i moczowych, i skonstatowałem znakomity skutek“.

**Dr. Cwiklicer** lekarz salinarny w **Dobromilu** pisze;
„Stwierdzam, że używam z bardzo dobrym skutkiem wodę Krościeńską w katarach dróg oddechowych i w nieżycie żołądka“.

**Dr. L, Lateiner we Lwowie** pisze:
„Skuteczność wody w dietezie moczowej stwierdziłem“.

**Dr. H. Hirsch w Krakowie** pisze:
„Wodę Krościeńską używam z wyśmienitym skutkiem w chorobach żołądka, z połączonych zwiększoną kwasotą treści żołądkowej, oraz w chorobach dróg oddechowych i moczowych“.

Dyrektor szpitala **Dr. Nowak w Sanoku** pisze:
„Wodę Stefana używałem z niebywałym sukcesem w chorobach dróg oddechowych i moczowych, jakoteż w kamicy nerkowej. Przewyższa w zupełności Józefinę i selterską“.

**Próbki przesyła pp. lekarzom i szpitalom gratis podpisany Zarząd.**

7898 **Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych.**

Biura Zarządu: **Kraków, ul. Starowiślna Nr. 12. Tel. 449.**


Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.